

Krzysztof Kieślowski
Krzysztof Piesiewicz

Trzy kobiety śniły
scenariusz (wersja II)

SCENA 1 ULICA PARYŻA, PLENER DZIEŃ

(Wzrost do ci. Zł. cała akcja zaczyna się tutaj)

Dziki tłum przed domami towarowymi w centrum miasta. Potworny hałas, nawoływania sprzedawców, katarynki, tysięczne rozmowy, płacz dzieci. Piekło. KAMERA obserwuje to morze głów trochę z góry. Powoli wyodrębnia z tłumu KAROLA. Jest to tym łatwiejsze, że KAROL zadzierając głowę i traktując KAMERĘ jak lustro przygląda się sobie. Jest niewysoki, ma trochę przydługie spodnie, i niedokładnie wyprasowaną marynarkę. Ocenia się ~~wyrażnie~~ krytycznie. Z decyzją poprawy jego ~~stanu~~ ~~okazuje~~ ~~wika~~ ~~w~~ ~~tłumie~~ ~~okazuje~~ ~~się~~ ~~w~~ ~~stronę~~ wejścia do domu towarowego. Znow widzimy masy przewalających się ludzi.

Na tym tle: NAPISY CZŁOWE.

KAMERA powoli zjeżdża w dół. KAROL wychodzi z domu towarowego z małą, plastikową torebką w rękę. Wyjmuje z niej krawat, i ~~wyszcza torebkę do kosza~~. Podchodzi bliżej. Znow traktując KAMERĘ jak lustro usiłuje zawiązać krawat. ~~To skomplikowane zajęcie~~ ~~nie udaje się~~ ~~na pierwszym razie~~. Powstaje niezgrabny, kulfontasty węzeł. KAROL zrywa z szyi krawat i ponawia próbę. Teraz jest lepiej. KAROL wyjmuje grzebień i poprawia włosy, przeczesuje je

SCENA 6 SALA SĄDU, WNETRZE DZIEŃ

Głos SEDZIEGO wyrywa KAROLA z zapałtrzenia.

SEDZIE: Pańskie imię, nazwisko.

KAROL wstaje. TŁUMACZ nie facygując się specjalnie tłumaczy pytanie.

KAROL: Karol Karol.

SEDZIA: Proszę?

KAROL: Mam takie same nazwisko jak imię.

SEDZIA patrzy w papiery, kiwa głową, zgadza się.

SEDZIA: Może być i tak. Obywatelstwo?

KAROL: Zrezygnowałem z polskiego i staram się...jestem w trakcie staranie się o francuskie.

TŁUMACZ tłumaczy nie ruszając się z miejsca. Procedura z tłumaczem trwa przez cały czas sceny w sądzie.

SEDZIA: Pański zawód?

KAROL: Jestem mistrzem frazjerskim. Mam osiągnięcia w skali międzynarodowej. Wygrane konkursy...

KAROL wyjmuje z kieszeni jakieś papiery, chcąc pewno udowodnić te osiągnięcia, ale SEDZIA przerywa ~~mu~~ w połowie tą czynność.

SEDZIA: Czy oświadczenie pańskiej żony jest zgodne z prawdą?

KAROL nabiera powietrza i wypuszcza je. Chowa z powrotem papiery. Patrzy na DOMINIQUE, która siedzi ze spuszczoneym wzrokiem. Żeby podtrzymać ją na duchu, MATKA dotyka jej ręki. KAROL odwraca wzrok.

KAROL: Można tak powiedzieć. Ale przedtem, w Polsce kiedy się poznaliśmy i tutaj też na początku...Myślę, że satysfakcjonowałem żonę. Dopiero potem...

SEDZIA: Chce ustalić fakty. Czy to, co powiedziała pańska żona to prawda?

KAROL: Mamy trudności językowe. I wino... Wino przez cały dzień, może to dlatego? Może jedzenie w południe, wszędzie tłumy ludzi i hałas, może...

KAROL gorączkowo próbuje znaleźć usprawiedliwienie. SEDZIA

przerywa.

SEDZIA: Powody zostawmy na później. Najpierw Fakty.

KAROL: Tak.

SEDZIA: Czy małżeństwo zostało skonsumowane?

KAROL patrzy na DOMINIQUE, która też patrzy mu w oczy.

KAROL: Nie.

SEDZIA: Kiedy ustało pożycie?

KAROL: Pożycie...Przestaliśmy się kochać przed ślubem. To znaczy...ja przestałem móc. To przejściowe.

SEDZIA: Kiedy zawarty został akt małżeństwa?

KAROL nie spuszcza wzroku z DOMINIQUE.

KAROL: Pół roku temu.

SCENA 7 (RETROSPEKCJA) LOTNISKO, WNETRZE DZIEŃ

Twarz DOMINIQUE przyklepiona do szyby na lotnisku. Rozpoznaje KAROLA patrząc prosto w KAMERE, roześmiana, radosna, pokazuje palcem gdzie się spotkają. KAMERA JEDZIE w pokazanym przez Dominique kierunku i wśród innych ludzi dostrzega biegnącą z rozwartymi do powitania ramionami DOMINIQUE. DOMINIQUE nadbiega na KAMERE wymijając zgrabnie innych oczekujących. W tym momencie KAMERA wycofuje się lekko. Widzimy jak DOMINIQUE wtula się w KAROLA i jak on przytula ją opuszczając trzymane w rękę torby i walizy.

SCENA 8 SALA SADU, WNETRZE DZIEŃ

Uwagę KAROLA odwraca na chwilę dźwięk otwieranych drzwi w tyle sali. To JULIE wchodzi i siada w ostatnim rzędzie sądowych ław. KAROL wraca do przerwanej wątku. ~~W tym momencie SEDZIA daje mu wyrażny znak by usiadł.~~

KAROL: Wysoki Sąd obiecał, że wrócimy do powodów. Chciałbym wyjaśnić. Możliwe, że jednym z powodów jest praca. Pracuję tutaj po 12 godzin dziennie, czasem dłużej. W Polsce było to nie do pomyślenia. To może być sprawa przepracowania. Kilka dni odpoczynku...

SEDZIA kiwa głową zgadzając się z tą diagnozą i powtarza znak wzywający Karola by usiadł. Denerwuje go pewno fakt, że każde słowo Karola wymaga tłumaczenia, ~~przez co procedura składania ~~żąda~~ wyduża się nieskończenie~~. KAROL posłusznie siada ale natychmiast podnosi palec zgłaszając, że chce mówić dalej. SEDZIA uderza ręką w stół, ale KAROL zamiast uspokoić się zrywa się z miejsca. Mówi głośniejszym głosem.

KAROL: Gdzie tu jest równość? Czy dlatego, że nie mówię po francusku Sąd nie chce wysłuchać moich argumentów?

SEDZIA wysłuchawszy tłumaczenia tego protestu przypatruje się Karolowi uważnie.

SEDZIA: O co panu chodzi?

KAROL: Chcę się wypowiedzieć. Chcę mieć szansę.

SEDZIA: Ale w sprawie?

KAROL: Tak.

SEDZIA bez entuzjazmu wyraża zgodę kiwnięciem głowy. JULIE po cichu wychodzi z sali.

KAROL: Potrzebuję czasu, Wysoki Sądzie. Chcę uratować moje małżeństwo. Nie wierzę, żeby nie było już uczuć między nami.

o ~~nie potrzebuję czasu. Nie mogę ^{nie mogę} ~~nie~~ byłem już gotów... Jestem pewny, że byłem zupełnie gotów. Czekam na żonę. Ona się odzwolniła, to była nie tak dawno. Spóźniła się i w końcu zaczęła oglądać telewizję. Spać, kiedy wróciła i już nie była w stanie. Nie mogłem, fizycznie nie mogłem...~~

KAROL wzrusza się własnym opowiadaniem, a może wspomnieniem tego wieczora. Słowa mu drżą. SEDZIA słucha jego słów i nie odrywa wzroku. KAROL nie jest w stanie mówić dalej. SEDZIA wyjelegośnia.

SEDZIA: Co to ma wspólnego ze sprawą?

KAROL: Nic.

*Si ma małżeństwo zostało wtedy słownie...
H: Nic...*

szparkę między palcami. W ten sposób może widzieć DOMINIQUE wstającą z ławki. DOMINIQUE wyciąga nogi, migają podwiązki pończoch i kawałek uda. KAROL przyryka oczy i zaciska ręce na twarzy.

SCENA 11 PRZED PAŁACEM SPRAWIEDLIWOSCI, PLENER DZIEŃ

KAROL oślepiiony słońcem schodzi po długich schodach Pałacu Sprawiedliwości. Zdenerwowany, zboląły, potyka się na jednym ze schodów z trudem łapiąc równowagę. Już od połowy schodów dostrzega czekający na dole samochód dymiący mocno z rury wydechowej. KAROL ~~nie może już zawrócić, choć pewno chciałby~~, zatrzymuje się ~~więc tylko~~ na chwilę w odruchu ucieczki, a potem schodzi na dół. Samochód to biały polonez (polskie auto średniej klasy) na warszawskich numerach rejestracyjnych. MATKA siedzi w środku, DOMINIQUE wysiada i wyjmuje z bagażnika ogromną walizę, ~~niezbyt jednak ciężką~~. Stawia ją obok samochodu i wsiada do środka kiedy KAROL jest już blisko.

DOMINIQUE: To wszystko.

KAROL cały czas patrząc na DOMINIQUE robi krok w jej kierunku, ale DOMINIQUE kiwa tylko palcami na pożegnanie i odjeżdża. Dopiero teraz KAROL orientuje się w ostateczności tego rozstania. Łapie swoją wielką walizę i biegnie za odjeżdżającym polonezem. Krzyczy.

KAROL: Dominique! Dominique!

Polonez hamuje, DOMINIQUE wychyla się przez okno. KAROL podbiega.

DOMINIQUE: Czego chcesz?

Zasapany KAROL mówi zdecydowanie.

KAROL: Ciebie.

DOMINIQUE powoli ale wyraźnie kiwa głową, nie.

DOMINIQUE: Coś jeszcze?

Rozgorączkowany KAROL przypomina sobie o czymś konkretnym.

KAROL: Tak. Moje dyplomy.

Pokazuje leżące na tylnym siedzeniu oprawione w ramy ze szkłem kartony. DOMINIQUE przechyla się do tyłu, otwiera tylne drzwi i

podaje KARŁOWI oprawione dyplomy. KAROL wpatrzony w DOMINIQUE miękkim, rozkochanym spojrzeniem trzyma te dyplomy tak nieuważnie, że kiedy polonez rusza wypuszcza je wszystkie z rąk. Spadają na ziemię, szkło tłucze się, ramy pękają. KAROL kuca i ze sterty szkła wyciąga swoje dyplomy uznania. Zwiija je w rulon, schylając głowę żeby ukryć łzy. Z tymi rulonami pod pachą i walizą wychodzi na ulicę. Nie wie, czy powinien pójść w prawo czy w lewo, rusza więc prosto przed siebie nie zważając na trąbiące wokół niego, z trudem omijające go samochody.

SCENA 12 PRZED BANKIEM, PLENER ZMIERZCH

O tej porze roku wczesnie robi się ciemno. KAROL ze swoim bagażem zatrzymuje się przed okazałym bankiem przy niezbyt ruchliwej ulicy. Wygląda tu równie niepozornie jak w ogromnej sali sądowej. Niedaleko drzwi banku jest bankomat. KAROL stawia na chodniku walizę, rulony dyplomów odkłada tak, żeby się nie rozwinęły i znajduje ukrytą głęboko za podszewką marynarki kartę kredytową. ~~Niespokojnie rozgląda się po ulicy i przys~~ ~~zawsze kosztuje go spora partów.~~ Z tylnej kieszeni spodni wyjmuje zużyty bilet metra, gdzie zapisany ma sekretny kod. Powtarza pod nosem kilka razy te cztery cyfry. Z nabożeństwem, uważając by nie popełnić jakiegoś błędu wkłada kartę w otwór bankomatu. Potem delikatnie naciska palcem kolejne cyfry kodu i czeka trzymając w pogotowiu rozczapirzone palce. Automat chroboczce przez chwilę, na ekranie pojawia się niezrozumiały dla Karola, ~~nięc trybujący go~~ ~~senzacje bardziej~~ napis i nagle metalowa pokrywa majstatycznie zamyka bankomat nie wydając ani pieniędzy ani karty. W ostatniej chwili przerażony KAROL usiłuje uratować cokolwiek, naciska na oślep guziki, kłapa o mało nie przycina mu palców. KAROL wyszarpuje rękę i wali pięścią w automat. Bez skutku. ~~Automat pozostaje~~ ~~niezrozumiany, groźny swoim~~ KAROL jeszcze raz z

całej siły wali w metalową klapę. W drzwiach banku pojawia się URZEDNIK. KAROL uspokaja się, pokazuje, że automat połknął mu kartę. URZEDNIK uśmiecha się.

URZEDNIK: Proszę do środka.

KAROL rusza zabierając swoje bagaże.

SCENA 13 BANK, WNETRZE ZMIERZCH

Bankomat cały swój mechanizm ma wewnątrz banku. URZEDNIK otwiera pokrywę i znajduje w mechanizmie kartę kredytową Karola. Czyta wydrukowane na karcie jego nazwisko.

URZEDNIK: Karol Karol?

KAROL skwapliwie kiwa głową. URZEDNIK nie oddaje jednak karty.

URZEDNIK: Pana konto jest zablokowane.

KAROL skupiony, żeby zrozumieć co do niego mówią po francusku w jednej sprawie nie ma wątpliwości. Powtarza więc z niedowierzaniem.

KAROL: Zablokowane...

URZEDNIK: Tak. Zablokowane. Karta jest nieważna.

URZEDNIK widząc, że Karol nie najlepiej mówi po francusku kreśli w powietrzu znak X - nieważne, skreślone. KAROL wyciąga rękę po kartę.

KAROL: Moja karta. Moje pieniądze.

URZEDNIK powtarza znak X i dużymi nożyczkami przecina nieważną już kartę na kilka kawałków. ~~Za pierwszym cięciem~~, Słyszając nieprzyjemny zgrzyt rozcinanego plastiku KAROL aż wstrząsa się czując ciarki przechodzące mu przez plecy. URZEDNIK wrzuca do kosza pociętą na kawałki kartę, ~~z uszuciem dobrze spełnionego obowiązku~~. Patrzy z uśmiechem na KAROLA, który nie rusza się, osłupiały.

URZEDNIK: Odwagi!

KAROL stoi trzymając się rękami kontuaru. Uśmiech powoli znika z twarzy URZEDNIKA. Za KAROLEM ktoś ustawia się już w kolejce, a on ~~nie~~ nie rusza się z miejsca.

URZEDNIK: Proszę odejść. To już wszystko.

KAROL kiwa potakująco głową, ale sterczy dalej. Mówi po cichu.

KAROL: Poproszę wody.

URZEDNIK przygląda mu się, teraz on jest zdziwiony. Znika na zapleczu i wraca ze szklanką wody. KAROL wypija ją jednym haustem i w dalszym ciągu nie opuszcza swojego stanowiska. URZEDNIK pochyla się do niego.

URZEDNIK: Czy pan się źle czuje?

KAROL znów kiwa głową, nie. Odrywa ręce od kontuaru, podnosi swoją walizę, rulony i odchodzi odprowadzany wzrokiem URZEDNIKA i klientów. Już niedaleko drzwi upuszcza nagle walizę i sam powoli osuwa się na podłogę. Kilka osób ~~po chwili~~ podbiega i pochyla się nad nim.

SCENA 14 PRZED BANKIEM, PLENER NOC

KAROL siedzi bez ruchu przed zamkniętym już bankiem na swojej walizce. Jest w fatalnym stanie. Po przeciwnej stronie ulicy zauważa schludnie ubranego STARUSZKA, który z dużą butelką w rękę podchodzi do zielonego pojemnika na szkło. Wspina się na palce i próbuje wsadzić butelkę w otwór z gumowym kołnierzem. Jest zbyt stary i zbyt zgarbiony by sięgnąć. Podskakuje niezdarnie, bez skutku. Jego ruchy wyraźnie poprawiają samopoczucie KAROLOWI. Uśmiecha się nieprzyjemnie. Butelka tkwi do połowy w otworze pojemnika, STARUSZEK ~~rezygnuje i~~ odchodzi. KAROL, ożywiony postanawia sprawdzić swój stan posiadania. W kieszeniach znajduje kilkanaście monet. Zastawia go, że po wyjęciu ręki z monetaami w kieszeni jeszcze coś zabrzęczało. Siega głębiej, ręka wchodzi prawie po łokieć. Wyciąga dwa nieduże, złożone kolorowym, plastikowym kółeczkiem klucze. Niespodzianka. KAROL rozjaśnia się.

SCENA 15 PRZED SALONEM FRYZJERSKIM DOMINIQUE, PLENER DZIEŃ

Ruchliwa, dość bogata ulica. Biały polonez sprytnie parkuje na kawałku wolnego miejsca. DOMINIQUE wysiada, wyjmując z torebki klucze i podchodzi do opuszczonej metalowej żaluzji. Ze zdziwieniem konstatuje, że na zwykłym miejscu nie ma kłódki. Bez wysiłku podnosi żaluzję. Następnym kluczem otwiera zamek w drzwiach i wchodzi do środka.

SCENA 16 SALON FRYZJERSKI DOMINIQUE, WNETRZE DZIEŃ

Mechanicznie, ~~jak do tego~~ rozsuwa stopy, odwraca się i zastyga. Na dwóch zestawionych fotelach fryzjerskich śpi KAROL przykryty kitem. Budzi się, przeciąga oślepiony przez chwilę jasnym światłem, dostrzega DOMINIQUE. Uśmiecha się. DOMINIQUE nie rusza się. KAROL podnosi rękę ze złączonymi plastikowym kółeczkiem kluczami i pobrzękuje nimi ~~krótko~~ prowokacyjnie. DOMINIQUE podnosi słuchawkę telefonu.

KAROL: Nie.

Wyciąga w stronę DOMINIQUE rękę z kluczami. DOMINIQUE odkłada słuchawkę i powoli podchodzi do KAROLA. Chce odebrać klucze i w tym momencie KAROL łapie ją za rękę i przyciąga do siebie. DOMINIQUE opiera się, KAROL ciągnie. Drugą ręką odsuwa kitel i wreszcie udaje mu się położyć rękę DOMINIQUE na swoim rozporku. DOMINIQUE sztywnieje. KAROL zwalnia uścisk, wreszcie zupełnie puszcza jej rękę. DOMINIQUE przez chwilę nie rusza się, patrzy zdziwiona na KAROLA i powoli zaczyna gładzić miejsce, w którym trzyma rękę. KAROL pod wpływem pieszczoty przymyka oczy. DOMINIQUE manipuluje przy rozporku - raczej czujemy jej ruchy, niż widzimy dosłownie - zsuwa buty, zdejmuje majtki i krótką spódnicę zostając tylko w długiej, zakrywającej istotne miejsca bluzce i siada na KAROLU.

Pochyla nad nim głowę. KAROL dotyka jej włosów i - sądząc po reakcji DOMINIQUE, na tym ~~często~~ polegała kiedyś ich wstępna gra erotyczna - zaplata zgrabnie dwa warkoczki. DOMINIQUE jest coraz bardziej podekscytowana. KAROL końcami warkoczy dotyka jej uszu, okolic nosa, ust. Oboje oddychają coraz mocniej. DOMINIQUE rozpina guziki ~~uwalniając~~ uwalniając piersi, unosi się odrobinę nagle zamiera. KAROL otwiera oczy, przytomnieje. DOMINIQUE gwałtownym ruchem rozplata warkoczki, patrzy w dół, pod siebie. Uśmiecha się nieprzyjemnie.

DOMINIQUE: No i co?

KAROL ma skupiony, proszący wzrok.

KAROL: Przepraszam...Pojeżdż ze mną do Polski.

DOMINIQUE pochyla się nad nim, teraz już zła.

DOMINIQUE: Nie pojadę z tobą nigdzie. Wygram wszystkie procesy. Rozwodowy, majątkowy, wszystkie. Wyjedziesz stąd z walizką i dyplomami, choć przyjechałeś z pieniędzmi i samochodem. Bo nigdy niczego nie rozumiałeś i nie chciałeś zrozumieć, dlatego.

KAROL: Ja rozumiem...

DOMINIQUE teraz już krzyczy.

DOMINIQUE: Nie rozumiesz! Nigdy nie zrobiłeś żadnego wysiłku żeby zrozumieć! Jak ci powiem, że cię kocham nie rozumiesz. Jak ci powiem, że cię nienawidzę też nie rozumiesz! Nie rozumiesz nawet, że chcę się z tobą przespać! Że cię potrzebuję. Tego też nie! Rozumiesz? Nie! Teraz się mnie boisz, prawda? Boisz się?

KAROL: Nie wiem...

DOMINIQUE: Nie wiesz...Boisz się, bo nie rozumiesz! Dlatego!

A teraz patrz.

DOMINIQUE zrywa się, pospiesznie zapina guziki bluzki, wkłada majtki, spódniczkę i buty. KAROL siedzi wciśnięty w kąt fotela zakrywając ręką rozpięty rozporek. DOMINIQUE wyszarpuje z torebki zapalniczkę.

DOMINIQUE: Patrz!

się w swojej grze, ~~nawet jeśli nie jest wybitnym muzykiem~~ wkłada wiele serca w zapamiętane z dzieciństwa melodyjne, polskie piosenki. Ludzie mijają go obojętnie, muzyka grana na grzebieniu jest zbyt cicha by zwrócić ~~szczerą~~ ~~żadną~~ uwagę. KAROL reaguje na brzęk pięciofrankówki o dno walizy. Widzi czterdziestoparoletniego mężczyznę, który przechodząc wrzuca monetę. KAROL sięga po pięciofrankówkę, chucha na nią i chowa go w kieszki. Gra dalej. Mężczyzna ma na imię MIKOŁAJ. Zatrzymuje się i z pewnej odległości przygląda się Karolowi chowającemu monetę. Zawraca i podchodzi do niego. Odzywa się po polsku.

MIKOŁAJ: Można przysiąc?

KAROL kiwa głową przyzwalająco. MIKOŁAJ siada obok niego podwinąwszy płaszcz. KAROL kończy melodię, odrywa grzebień i zwilża językiem zaschnięte usta.

KAROL: Jak pan poznał, że jestem Polakiem?

MIKOŁAJ uśmiecha się.

MIKOŁAJ: Po butach. *P. zezarhm.*

KAROL przygląda się swoim butom, nie są w najlepszym stanie. Za plecami ma ukrytą butelkę wina w plastikowej butelce. Pije kilka łyków i podaje MIKOŁAJOWI. Ten chętnie przyjmuje, wypija potężny chaust i oddaje butelkę. Krzywi się. Otwiera swoją teczkę i wyciąga stamtąd butelkę kosztownej whisky. Podaje KAROLOWI i wyciąga rękę.

MIKOŁAJ: Mikołaj.

KAROL: Karol.

Sciskają sobie rękę i wypijają po łyku. KAROLOWI wyraźnie smakuje. Przygląda się uważnie Mikołajowi.

KAROL: Masz gdzie spać? Tu jest taka wnęka...

MIKOŁAJ: Mam. Ale chętnie z tobą posiedzę.

KAROL oddziela bibułkę od grzebienia i gościem, który już znamy *przechodził się w małym kielichu z parobkiem abelaki na odmanie* ~~przechodzi widać. Stupniętanie chowa grzebień szczerze, go z~~

SCENA 19 WEJSCIE NA PERON METRA, WNETRZE NOC

*194
195
196
197*

KAROL z MIKOŁAJEM przechodzą pod barierkami przy wejściu na peron. KOLEJARZ w okienku nie zwraca na nich uwagi. Na peron ~~chodzą~~ ~~metrowe~~, ~~czeka~~ ~~już~~ ~~zaczeka~~ ~~metrowe~~. ~~Nikt~~ ~~nie~~ ~~widzi~~ ~~i~~ ~~nie~~ ~~wygląda~~ ~~na~~ ~~nie~~ ~~widzących~~.

SCENA 20 PERON METRA, WNETRZE NOC

MIKOŁAJ i KAROL przy końcu peronu we wnęce, która osłania trochę przeciągi. Do snu układają się też inni mieszkańcy metra, - ~~niektórzy w śpiworach, niektórzy na gazetach, na ławkach i w różnych zagłębieniach, parami i pojedynczo.~~ Któryś zasłuchany w muzykę ze słuchawek walkmena. Ktoś inny sika bez żenady nieprzerwanym strumieniem. Starsza kobieta modli się zarliwie, dziewczyna pisze bardzo długi list. Butelka whisky w rękach KAROLA i MIKOŁAJA opróżniona jest już do połowy. Jesteśmy w środku rozmowy, alkohol daje o sobie trochę znać. MIKOŁAJ wyciąga z teczki talię kart, zrywa plastikowe opakowanie. Bardzo zręcznie tasuje karty i podaje je KAROLOWI.

MIKOŁAJ: Daj mi dwanaście kart.

KAROL wyciąga z tali dwanaście kart. MIKOŁAJ rozkłada je, natychmiast składa i oddaje z powrotem KAROLOWI.

MIKOŁAJ: W treflach 3,4,10, dama. W karach król singlowy. Kiery dobre; 8,10,walet, król, as . As i dama pik.

KAROL sprawdza, wszystko dokładnie się zgadza, choć MIKOŁAJ widział karty przez sekundę.

MIKOŁAJ: W brydżu najważniejsza jest pamięć. Grałem w dobrym klubie kilka lat, teraz wracam. A ty?

KAROL: Chcę stąd uciec...

MIKOŁAJ: Zabiorę cię. Jutro rano.

tak zostałem. I kocham ją dalej! Bardziej niż przedtem...Po wszystkim co mi zrobiła kocham ją!

W butelce zostały już tylko dwa ~~tylko~~^{whisky} tykci. MIKOŁAJ podaje ją KARŁOWI. KAROL przechyla ~~butelkę~~ i wypija resztkę. Wciąga swoją plastikową butelkę, gdzie jeszcze jest trochę wina. Podaje MIKOŁAJOWI, który nie protestuje. Gulgocze, odrywa butelkę od ust.

MIKOŁAJ: Kadna?

KAROL: Piękna. Na konkursie fryzjerskim w Budapeszcie jak ją zobaczyłem pierwszy raz...Kolega ją cesał. Piękna. Popatrzała na mnie...Boże, poczekaj.

KAROL zrywa się. Szuka po kieszeniach i wyjmuję pięciofrankówkę, którą dostał od Mikołaja. Lekko chwiejąc się na nogach odbiega w kierunku wyjścia z peronu.

SCENA 21 WEJSCIE NA PERON METRA, WNETRZE NOC

KAROL ~~po raz drugi~~ przebiega pod barierką przy wejściu na peron. KOLEJARZ w okienku liczy kasę ~~N~~^{na niego} nie zwraca ~~na niego~~ uwagi. KAROL podbiega do telefonu ze swoją pięciofrankówką. Wystukuje numer. Odzywa się dziwnie miękkim głosem DOMINIQUE.

DOMINIQUE:(off) Halo...

KAROL: To ja.

DOMINIQUE:(off) Dzwonisz w dobrym momencie. Posłuchaj.

Przez chwilę w słuchawce cisza a potem KAROL słyszy coraz wyraźniejsze i głośniejsze miłosne odgłosy. Sapanie mężczyzny i namiętne jęki Dominique. KAROL stoi jak zamurowany. W okienku automatu topnieje suma jego 5 franków. Cyfry zmniejszają się: 4.20, 3.60, 3.20, 2.60, KAROL krzyczy.

KAROL: Dominique, kocham cię!

Ale Dominique nie może go usłyszeć, bo właśnie zaczyna krzyczeć z rozkoszy. KAROL gwałtownie odwiesza słuchawkę. W okienku pojawiła się właśnie cyfra: 2.20, ale automat nie wydaje należnej Karłowi

PRACOWNIK: O, kurwa...

Z trudem, pomagając sobie kolanem wkłada walizę na wózek. Może dla ciekawości, a może i z innego powodu sprawdza przymocowany do rączki identyfikator bagażu. Coś zapisuje na karteczce. Wózek wyjeżdża z podziemi.

SCENA 24 LOTNISKO PARYZ, PLENER DZIEŃ

Wózek jedzie płytą lotniska klucząc między innymi wózkami i samochodami, pod kadłubami samolotów. Na zakrętach waliza ~~chwieje się~~ niebezpiecznie, raz o mało nie spada. Położona na mechaniczny transporter znika majestatycznie w otwartym luku polskiego samolotu.

SCENA 25 HALA PRZYLOTOWA LOTNISKA WARSZAWA, WNĘTRZE DZIEŃ

(uwaga: od sceny 25 cała akcja filmu dzieje się w Polsce)

MIKOŁAJ wpatruje się w obskurną dziurę, z której wyjeżdżają walizki, tobołki, powiązane sznurkami pudła. Chwyta dużą, miękką torbę i czeka dalej. Pasażerowie ~~walczą o najlepszy dostęp do~~ ~~niebýt wygodnej taśmy.~~ forywają swoje bagaże i odchodzą do stoiska celników. Coraz mniej ludzi wokół MIKOŁAJA. Z coraz większym strachem MIKOŁAJ przygląda się dziurze, która nie wypłwa już ^{niezłych bagażi} ~~niczego~~. Podchodzi do drzwi i uchyla je. ~~Przy widoku wierzchni~~ ^{czapce} wyciera nos.

MIKOŁAJ: To już wszystko? Z Paryża?

MEZCZYŻNA W CZAPCE: Wszystko.

Jest wyraźnie obrażony osądzeniem, że mógłby cokolwiek pominąć. MIKOŁAJ wraca do hali. Przez chwilę kręci się w kółko popatrując jeszcze na przesuwającą się pustą taśmę i podchodzi do okienka.

Starając się ukryć twarz zaciągając głęboko czapki albo stawiając wysoko kołnierze mężczyźni unoszą KAROLA. ~~On z trudem utrzymałby się na nogach.~~ Jeden z nich przeszukuje go, zrywa z ręki zegarek.

MEZCZYŻNA: Ruski, w kurwę jebany...

Wyrzuca zegarek i dalej szuka. Wściekły, że nie znalazł portfela uderza KAROLA w brzuch. Coś brzęczy w kieszeni spodni. Mężczyzna wsadza tam łapę i wyjmuje ją tryumfująco pokazując pozostałym dwufrankówkę. Pochylają się nad nią.

MEZCZYŻNA W CZAPCE: Dwa franki. Gównno.

Uwolniony z uchwytu KAROL sięga do górnej kieszeni marynarki i wyszarpuje stamtąd swoje cienkie, błyszczące nożyczki. Dźga nimi w powietrzu blisko MEZCZYŻNY W CZAPCE.

KAROL: Oddawaj. No, oddawaj!

Zaatakowany w ten sposób MEZCZYŻNA W CZAPCE wyciąga rękę z monetą. KAROL ciągle dźgając nożyczkami zabiera swoje dwa franki. W tym czasie pozostali trzej mężczyźni otaczają go ze wszystkich stron i mimo, że KAROL próbuje bronić się nożyczkami przewracają go, tłuką po twarzy i kopią. Stają nad leżącym bezwładnie KAROLEM.

MEZCZYŻNA W CZAPCE: Skurwysyn. Golec pierdolony.

Jeszcze raz kopie KAROLA, wszyscy czterej wsiadają do samochodu wrzucając po drodze dwie małe walizki i odjeżdżają. KAROL unosi głowę. ~~Ma zakrwawiony nos i pęknięty łuk brwiowy. Stęka.~~

KAROL: O Jezu...Nareszcie w domu.

SCENA 27 ULICE WARSZAWY, PLENER NOC

Wśród wysokich wieżowców w tej części Warszawy zostało jeszcze ~~W tym~~ parterowych, drewnianych domków. KAROL obolały, trzymając się płotów posuwa się z trudem w kierunku ~~z którego jednego z nich~~ ze zdziwieniem dostrzega oświetlony od środka spory napis "Fryzjer Karol". Prawie przewraca się wyłamując spróchniałą furtkę do ogródka. Łapiąc się drzew dociera do zapalonego okna. Puka w nie.

Od strony pokoju pokazuje się twarz JURKA, brata Karola. Patrzy na KAROLA jak na zjawę.

JUREK: Karol, rany boskie...

KAROL kiwa głową, tak to on. JUREK znika z okna i wybiega z drzwi domku. Podtrzymuje upadającego KAROLA.

JUREK: Skąd się wziąłeś? Co się stało?

KAROL patrzy w górę, na napis.

KAROL: Zrobiłeś sobie neon...

JUREK: Neon, tak. Europa, człowieku.

Przygląda mu się i bierze w ramiona. Przyciska. KAROL poddaje się temu braterskiemu uściskowi z przyjemnością.

SCENA 28 WARSZTAT FRYZJERSKI, WNETRZE DZIEŃ

W warsztacie fryzjerskim KAROL z podsiniaczonym okiem i strupem na łuku brwiowym wprawnymi ruchami kończy układanie Fryzury na głowie kobiety w średnim wieku. ^{PANI JANOWA} KOBIECIĄ wyraźnie z siebie zadowolona patrzy w lustro. Odzywa się zalotnie.

^{P. JANOWA} KOBIECIĄ W ŚREDNIM WIEKU: Pan pamięta, że pan jest dziś umówiony, panie Karolu?

KAROL patrzy na zegarek. Pochyla się konfidencjonalnie do ^{P. JANOWA} KOBIECIĄ.

KAROL: Dziękuję.

Kończy czesanie i rozpinając kitał idzie na zaplecze. W małym pokoiku z urządzeniami fryzjerskimi i kozetką siedzi JUREK. Widząc stojącego nad sobą KAROLA sięga po portfel.

JUREK: Koniec tygodnia...

Odlicza kilkaset tysięcy złotych. Przez otwarte widać kilka czekających na obsłużenie, ~~podanych do tej, którą strzygi przed chwilą Karol~~ kobiet. Brat, widząc, że KAROL ~~kończy zdejmowanie kitała~~ pokazuje ręką.

JUREK: Czekają na ciebie.

KAROL: Dziś już nie dam rady. Weź sam...

JUREK: Jak ty ~~ty~~ jesteś, to u mnie nie chcą.

KAROL: To jutro. Wstanę o siódmej.

JUREK kiwa głową, dobrze. KAROL wkłada płaszcz i wychodzi.

SCENA 29 OKOLICE HOTELU MARIOTT, PLENER DZIEŃ

Niedaleko eleganckiego hotelu Mariott pełno jest obskurnych budek. W jednych sprzedaje się tandetę z dalekiego wschodu, w innych są kantory wymiany walut. ~~KAROL w swoim płaszczu rozgląda się dookoła.~~ Wysoka sylwetka "Mariotta" robi wrażenie. KAROL odnajduje budkę, której szukał, przygląda jej się przez chwilę. Manipuluje w kieszeni spodni. Wyjmuje i ~~uciska~~ w rękę swoją pamiątkową dwufrankówkę - na szczęście. Wrzuca ją z powrotem do kieszeni i wchodzi do kantoru.

SCENA 30 KANTOR, WNETRZE DZIEŃ

KAROL podchodzi do kasy. KASJERKA odrywa się od krzyżówki z fałszywym uśmiechem.

KASJERKA: Czym mogę służyć?

KAROL: Chciałem z właścicielem...

KASJERKA: To od tyłu.

KASJERKA pokazuje kierunek i wraca do krzyżówki.

SCENA 31 OKOLICE HOTELU MARIOTT, KANTOR, PLENER-WNETRZE DZIEŃ

KAROL obchodzi kantor dookoła, przeskakuje kałuże. Pukając do drzwi jeszcze raz zerka na potężnego "Mariotta". Wchodzi do środka. Na

pólkach pełno polskich i zagranicznych pieniędzy. Przyciśnięte ciężarkami furkocza od przeciągu. WŁASCICIEL wrzeszczy.

WŁASCICIEL: Zamknij pan te drzwi do cholery!

KAROL zamyka pośpiesznie drzwi. WŁASCICIEL w sportowym dresie liczy górę pieniędzy i stuka w kalkulator.

WŁASCICIEL: Co jest?

KAROL: Byłem z panem umówiony. Pani Jadwiga powiedziała...

WŁASCICIEL kiwa głową, zgadza się. ~~Wydaje się, że zgadza się tylko~~
~~suma liczonej forsy, ale zgadza się i to, że Karol był umówiony.~~

WŁASCICIEL od razu staje się sympatyczniejszy:

WŁASCICIEL: Pan ją czesze?

KAROL: Tak.

WŁASCICIEL: Tylko?

Śmieje się głośno ze swojego dowcipu.

WŁASCICIEL: No dobrze. Czego pan chce?

Rozmawiając z Karolem zabiera się do liczenia następnej góry banknotów.

KAROL: Chciałem się pokręcić trochę koło pieniędzy...W moim fachu trzeba lat, żeby do czegoś dojść.

WŁASCICIEL: Zgadza się.

Odkłada stertę banknotów, wpisuje cyfrę na kalkulatorze i sięga po jeszcze jeden plik. Ma wprawę w liczeniu. KAROL mówi z godnością.

KAROL: Za granicą odtiem się o sprawy bankowe...Mówię trochę po francusku...

WŁASCICIEL kiwa przecząco głową, ~~i mówi~~ Karol nie jest pewien o co mu chodzi. WŁASCICIEL wyjaśnia.

WŁASCICIEL: Dajemy sobie ~~tu~~ radę bez języków. ~~Ma~~ ^{To mówisz} ~~potrzebny~~

zaufania i fachowości. Musiałbym pana sprawdzić...Podobno sprytnie przedostał się pan ~~tu~~ z Paryża?

KAROL nie zaprzecza. WŁASCICIEL pierwszy raz przygląda mu się uważnie.

WŁASCICIEL: Pan się nie rzuca specjalnie w oczy. To dobrze.

Potrzebuję człowieka do ochrony.

Sięga do szuflady i wyjmuje ogromny pistolet. Rzuca KAROLOWI. Ter

przeżony bronią łapie go z trudnością.

WŁASCICIEL: Nie bój się pan. Gazowy. ~~Ma~~ pan pozwolenie?

KAROL: Nie mam, skąd.

WŁASCICIEL: Załatwię panu. Niech pan się tu kręci.

WŁASCICIEL uważając, że załatwił sprawę wraca do liczenia swoich banknotów. KAROL ~~też ma wrażenie, że załatwił sobie przesadę.~~ ~~W~~ ~~szedł~~ ~~uwolniam~~, ~~żeby~~ ~~szybko~~ ~~zamknąć~~ ~~drzwi~~. ~~Na~~ ~~drzwi~~ nie bardzo wie co zrobić z bronią. Przymierza się do pistoletu. Chowa go za paskiem spodni. Odchodzi kilka kroków od kantoru i z niezłym samopoczuciem staje na lekko rozkraczonych nogach.

SCENA 32 POKÓJ KAROLA, WNETRZE NOC

Wieczorem KAROL robi sobie coś do picia na zapleczu warsztatu fryzjerskiego swojego brata. Wyciąga grzałkę z kubeczka i wyspuje do wrzątku łyżeczkę herbaty. Miesza łyżeczką żeby fusy opadły na dno. Kozetka jest już posłana do snu, na ~~karzecie~~ ^{szuflce} leży ogromny pistolet. Zapalona jest mała lampka. Popijając swój napój KAROL z zamkniętymi oczyma powtarza francuskie słówka. Sprawdza w podręczniku i włącza magnetefon starając się powtarzać słówka z właściwym akcentem. Nieźle mu idzie. Po chwili traci wątek, przestaje powtarzać i wtedy magnetefon sam odmienia już kolejne czasowniki. KAROL wpatrzony jest w jakiś punkt przed sobą. Na półeczce stoi odlane z białego alabastru popiersie kobiety. Głowę okala wianek odlany z tego samego materiału. Kobieta ma ładną, młodą twarz i delikatne usta, patrzy w górę. KAROL nie spuszcza z niej wzroku. Magnetefon powtarza słówka. KAROL wstaje i podchodzi do popiersia. Nagle pochyla się i delikatnie, długo całuje usta kobiety. Przymyka oczy.

*Opis z filmu: hydrol
wideo - wyprac.*

SCENA 33 KAZIENKA W DOMU JURKA, WNETRZE DZIEŃ

KAROL w prymitywnej łazience z brzytwą w ręku odwraca się słysząc stukanie do drzwi. Ogolił właśnie połowę twarzy, reszta jest namydlona.

KAROL: Zaraz!

Stukanie powtarza się, energiczniej. KAROL otwiera drzwi. W drzwiach stoi JUREK.

KAROL: Wejść.

JUREK: Nie. Ja tylko tak...Wygodnie ci tu?

KAROL: W łazience?

JUREK: W ogóle.

KAROL: Wygodnie.

JUREK: Jak chcesz tu mieszkać to możesz. Ale musimy się jakoś dogadać.

KAROL wyciera pozostałe pół twarzy z mydła.

KAROL: Mogę ci płacić.

JUREK: Nie, to nie to. Zebyć uczesał kilka bab. Powiedzmy dziesięć w tygodniu. Chca cię.

KAROL: Pięć.

JUREK: Dobra, siedem.

KAROL: Siedem.

JUREK podnosi rękę z otwartą dłonią na zgodę. KAROL podaje mu swoją przekładając brzytwę do lewej. Przybite.

SCENA 34 KANTOR, WNETRZE DZIEŃ

KASJERKA długo i starannie sprawdza dwa banknoty studolarowe zanim wypłaci za nie kilkadziesiąt polskich. Rzuca spojrzenie na stojącego w kącie KAROLA; "wszystko w porządku". KAROL kiwa głową; "w razie czego jestem w pobliżu" i wychodzi na zewnątrz.

Pril. in bar. d.

SCENA 35 OKOLICE HOTELU MARIOTT, PLENER DZIEŃ

Na dworzu zimno. KAROL podciąga lekko spodnie żeby się nie ~~zawiesił~~. ~~Wzgląda się, ~~na niego~~~~. Jego ~~okiem~~ ~~zwraca~~ ~~patrzy~~ ~~presto~~ ~~w~~ ~~jego~~ ~~stronę~~, stojący nieruchomo WYSOKI MEZCZYŻNA. KAROL udając, że go to kompletnie nie interesuje obchodzi kantor i ostrożnie wysuwa się zza rogu. WYSOKI MEZCZYŻNA ewidentnie obserwuje kantor, nie rusza się z miejsca. KAROL przechodzi na drugą stronę ulicy, wygląda zza słupa. WYSOKI MEZCZYŻNA nie zmienił pozycji, zapala tylko teraz papierosa i dalej patrzy uważnie. KAROL sztywnieje, dotyka miejsca, gdzie zwykle nosi się pistolet. Wraca przez ulicę do kantoru i obchodzi go, żeby dostać się do wejścia od tyłu. Puka do drzwi, pojawia się WŁASCICIEL.

KAROL: Ktoś nam się przygląda.

WŁASCICIEL: Niech się patrzy.

KAROL: Wysoki facet. Nie rusza się z miejsca.

WŁASCICIEL niechętnie rusza za KAROLEM. Wychodzą zza rogu, KAROL palcem pokazuje WYSOKIEGO MEZCZYŻNE. WŁASCICIEL natychmiast odwraca się tyłem. Syczy wściekle.

WŁASCICIEL: Zasłoń mnie. Zasłoń mnie!

KAROL wykonuje polecenie. Nie jest to proste; KAROL jest dużo niższy.

WŁASCICIEL: Wracamy.

Starając się zasłaniać WŁASCICIELA, KAROL wycofuje się na zaplecze kantoru. Wchodzą do środka.

SCENA 36 KANTOR, WNETRZE DZIEŃ

Zamykając drzwi WŁASCICIEL patrzy na zegarek.

WŁASCICIEL: O, kurwa. To już trzecia.

Natychmiast podejmuje decyzję.

WŁASCICIEL: Leć na skrzyżowanie, 500 metrów stąd. Od Moktowa będzie jechał niebieski volkswagen. Zatrzymaj go, choćby cię miał przejechać. Niech tu nie przyjeżdża, niech jedzie do "Ambasadora", do kawiarni. Gazem!

WŁASCICIEL wypycha KAROLA i przez okienko kantoru patrzy, czy zdaży.

SCENA 37 SKRZYŻOWANIE ULIC, PLENER DZIEŃ

KAROL dobiega do skrzyżowania. Z daleka widzi już nadjeżdżającego, niebieskiego volkswagena. Przyspiesza ledwo dysząc. Pędzi przez środek skrzyżowania, na nieszczęście volkswagen ma zielone światło. KAROL pędzi prosto na samochód z rozpartymi ramionami. W ostatniej chwili samochód z piskiem opon hamuje. W środku siedzi przystojna, trzydziestoletnia BLONDYNKA, biała z przerażenia. Opuszcza szybę kiedy zasapany i równie przerażony KAROL podchodzi do samochodu.

KAROL: Szef prosił, żeby pani pojechała do kawiarni "Ambasador".

BLONDYNKA uśmiecha się miło, niewinnie.

BLONDYNKA: Do "Ambasadora"...dobrze. Pojedzie pan ze mną?

KAROL: Muszę wracać.

BLONDYNKA: Może pana podrzucę?

KAROL protestuje gorąco.

KAROL: Broń Boże! Niech pani w ogóle nie przejeżdża koło kantoru!

Patrzy jak BLONDYNKA zasuwa szybę i odjeżdża skręcając na wszelki wypadek w prawo.



SCENA 38 OKOLICE HOTELU MARIOTT, PLENER DZIEŃ

KAROL potykając się ze zmęczenia wraca do kantoru. WYSOKI MEZCZYŻNA cały czas tkwi na swoim posterunku. ~~KAROL ^{nie} odwraca się~~. WŁASCICIEL czeka w drzwiach.

KAROL: Zdążyłem.

WŁASCICIEL: Dobrze. Teraz go spław.

KAROL: Jak?

WŁASCICIEL: Niech mi na chwilę zniknie z oczu. Za to ci płacę.

KAROL zastanawia się tylko sekundę.

KAROL: Pan mi da papierosa.

WŁASCICIEL wyjmując paczkę Marlboro i podaje KAROLOWI. KAROL uściśla.

KAROL: Jednego.

Ostrożnie wyjmując z paczki jednego papierosa.

Z papierosem w ustach podchodzi do WYSOKIEGO MEZCZYŻNY.

KAROL: Ma pan ogień?

WYSOKI MEZCZYŻNA żeby przypalić papierosa KAROLOWI musi odwrócić się na chwilę tyłem do kantoru. KAROL wyraźnie celebrować moment przypalania, ochrania ogień dłońmi, pochyla się powtórnie udając że za pierwszym razem nie zapalił papierosa, wreszcie zaciąga się z przyjemnością. Grzecznie dziękuje.

KAROL: Dziękuję bardzo.

I nie ruszając się z miejsca mówi ostro.

KAROL: Po co pan tu sterczy?

MEZCZYŻNA jest wścikiły.

WYSOKI MEZCZYŻNA: Jest demokracja. Stoję, gdzie chcę.

KAROL: Jest. Ale ja ~~je~~ pilnuję dużych pieniędzy, a pan tu sterczy od rana.

WYSOKI MEZCZYŻNA: Spierdalaj. Bo cię uduszę.

I nagle wyciąga w stronę szyi KAROLA ogromne ręce. KAROL uskakuje i sięga do pistoletu. MEZCZYŻNA prostuje się, ~~WŁASCICIEL~~

*Własciciel odwraca się i
kieruje się do drzwi.*

WYSOKI MEZCZYŻNA wdycha ciężko i odwraca się tyłem. Po chwili KAROL lekko dotyka jego ramienia.

KAROL: Proszę pana...

MEZCZYŻNA odwraca się. Ma zboląłą twarz.

KAROL: Niech pan tu nie przychodzi.

WYSOKI MEZCZYŻNA: Nie przychodzić?

KAROL: Nie. Po co wszystko wiedzieć?

WYSOKI MEZCZYŻNA kiwa głową, tak, Karol ma rację.

SCENA 41 POKOJ KAROLA, WNETRZE NOC

Wieczorem KAROL zapala lampę w swoim pokoju. Nie zdejmując płaszcza wyciąga spod łóżka ~~szufladki~~ ^{niezauważone w swoim czasie} pudło. ~~Pod kilkoma koszulami~~ ^{pod kilkoma koszulami} jest pudełko po butach. KAROL otwiera je i do leżących tam kilku kucek pieniędzy dokłada następną. Ma zacięty wyraz twarzy. Słyszy szelest, coś wyraźnie uderza o szybę. KAROL natychmiast zamyka pudło, zasłania całym ciałem. Patrzy w stronę okna. Stuk nie powtarza się. KAROL zasłaniając pudło chowa je pod łóżko. Powoli podchodzi do okna. Przesłania ręką oczy. Po chwili dostrzega gołębicę. Łapiąc równowagę gołębicę usadawia się na zrobionym w zalomie dachu gnieździe. Machając skrzydłami, ostrożnie, siada na dwóch niedużych jajkach. KAROL przygląda się jej z fascynacją człowieka, który nigdy nie zwracał uwagi na naturę. Gołębicę sadowi się w swoim gnieździe możliwie wygodnie i uważnie patrzy prosto w stronę KAROLA. ~~KAROL nie ły w szach.~~

SCENA 42 OKOLICE WARSZAWY, PLENER DZIEŃ

Potężny, choć nie rzucający się w oczy mercedes wyjeżdża o świcie z Warszawy drogą na północ. Prowadzi WŁASCICIEL, obok elegancki facet

⇒ dość prostackiej twarzy. Rozmawiają po cichu. *Decydują do nas tylko słynny
winnicy.*

WŁASCICIEL: W Gdańsku wymienimy 30 tysięcy, w Toruniu resztę.
Wpłacisz do banku Inwestycyjnego. Za trzy dni będziesz mógł
wziąć kredyt...

ELEGANT: Ile?

WŁASCICIEL: Powiedzmy dwieście. Ten kredyt musisz przerzucić
na Bank Handlowy. Jest niżej oprocentowany niż wsad w
Inwestycyjnym...

ELEGANT: Ty masz łeb.

WŁASCICIEL: Tylko o 7 procent. Ale jak potroimy stawkę...

ELEGANT: Pamiętasz gdzie to było?

WŁASCICIEL przytakuje. KAROL śpi z tyłu ściskając pod pachą dwie
spore teczki, których zawartość będzie najwyraźniej przedmiotem
operacji. Jadą przez tereny podmiejskie, chłopskie zabudowania,
płoty. ELEGANT zerka do tyłu, zauważa, że KAROL śpi i
potwierdzająco kiwa głową do WŁASCICIELA. WŁASCICIEL bardzo
ostrożnie zatrzymuje auto na poboczu.

WŁASCICIEL: Spi?

ELEGANT potwierdza. Wysiadają starając się nie robić hałasu. KAROL
na chwilę otwiera oko. ELEGANT pokazuje WŁASCICIELOWI zamknięte na
horyzoncie skarpą rzeki tereny, zatacza ręką koło.

ELEGANT: Tu Hartwig i Ikea chcą postawić magazyny. A ci...

Kiwa głową w kierunku zabudowań.

ELEGANT: To ciemnota i nic nie wiedzą. Nikt na razie nie wie.

I ja nie powiem nikomu. 30% zysku.

WŁASCICIEL kiwa głową jakby się zgadzał.

WŁASCICIEL: Jak się potwierdzi, to pogadamy.

ELEGANT: Zgoda.

Obaj kiwają głowami, sprawa jest jasna. Wracają do auta. Zadowolony
WŁASCICIEL trzaskając drzwiami krzyczy do Karola.

WŁASCICIEL: Nie śpij! Nie śpij, bo cię okradną!

KAROL zrywa się, dotyka obu teczek. WŁASCICIEL uśmiecha się, żart
się udał. Samochód rusza, wyjeżdża z miejscowości. WŁASCICIEL z
ELEGANTEM znów pograżają się w nieciekawej, finansowej rozmowie.

dworzu STARY CHEŁP odlicza uważnie kroki i wbija paliki w ziemię, która odtąd będzie należała do Karola. Nie jest tego dużo, może 100, może 200 metrów kwadratowych ale KAROL widząc wbite solidnie w ziemię paliki uśmiecha się. Sięga po grzebię ^{- do wiatraków} poprawia włosy. Tym razem zczesuje je wszystkie do tyłu, jakby próbując nowej fryzury. Wygląda to dobrze, ale KAROL wraca do poprzedniej. Jest wyraźnie w dobrym nastroju.

SCENA 49 OKOLICE HOTELU MARIOTT, PLENER-WNETRZE ZMIERZCH

KAROL obchodzi rutynowo swój kantor. Szttywniejsze słysząc dobiegający ze środka okrzyk: "Napad! Ręce do góry!". Przez okno dostrzega w środku dwójkę klientów, którzy niepewnie podnoszą ręce do góry, miga twarz KASJERKI, która chyba się uśmiecha, ~~ale KAROL nie~~ ^{nie} ~~zauważa się~~ ^{zauważa} ~~zobaczył zwrócić~~ ^{odruchowo} ~~odruchowo~~ ^{odruchowo} w okno. ~~Wskazywał~~ ^{Wskazywał} wyciąga pistolet, dwoma skokami dopada drzwi, wywala je kopnięciem i wpadając ~~gazem~~ strzela gazem do stojącego tyłem elegancko ubranego faceta. Wszystko razem trwa kilka sekund. Facet odurzony gazem zgina się w pół, skręca, pada na kolana zasłaniając i tracąc oczy. Zza kotary wypada WŁASCICIEL. Pochyla się nad pełzającym facetem, chce mu pomóc wstać. W tym samym czasie wrzeszczy do KAROLA.

WŁASCICIEL: Zidiociałeś? Znajomych nie poznajesz?

Dopiero teraz KAROL rozpoznaje prymitywną twarz ELEGANTA. Z oczu ciekną mu łzy, nos jest czerwony i spuchnięty. KAROL jąka się ze zdenerwowania.

KAROL: Przepraszam...może...może ja...po doktora. Telefon.

WŁASCICIEL transportuje ELEGANTA przez wąskie drzwi na zaplecze. Zatrzymuje KAROLA, który zabiera się do telefonowania.

WŁASCICIEL: Zostaw to!

KAROL usiłuje ~~z~~ pomóc w transporcie chorego, ale WŁASCICIEL ~~wywala~~ mu ELEGANTA zdecydowanie. ~~Uspekaja go przy tym.~~

WŁASCICIEL: Szczęście, że z tyłu. Dczy by ci ten idiota wypalił...

KAROL na miękkich nogach wychodzi na zewnątrz. Kąpie świeże powietrze szeroko otwartymi ustami. Osłabiony, opiera się o drewnianą ścianę kantoru. ^(Dusza do niego) Słyszy stękanie ELEGANTA i pocieszające słowa WŁASCICIELA, ~~ale w tej rozmowie dźwięki są ze śródka, zra-
żony, dus go wyraźnie interesuje.~~ ^(11:40) Przykłada dokładniej ucho. Słyszy głos ELEGANTA ze śladami łez i kataru wywołanego gazem.

ELEGANT:(off) Podkupili nas. Jakiś skurwiel nas podkułił...

WŁASCICIEL:(off) Kto?

ELEGANT:(off) Nie wiadomo. Ale się dowiem. Teraz jedyna szansa, że nie zdąży z płatnościami...

KAROL odrywa głowę od drewnianej ściany. Jest wyraźnie przestraszony tym, co usłyszał. ~~wyrażnie~~ ^(11:40) gorączkowo szuka rozwiązania. Podejmuje decyzję.

SCENA 50 BUDKA TELEFONICZANA, PLENER DZIEŃ

KAROL ~~w~~ wyczuje książkę telefoniczną w budce. Postrzępione kartki, dymiący niedopełek papierosa. KAROL bez żadnej przyjemności zgniata go, żeby przestał dymić. Znajduje właściwą stronę książki. Jedzie palcem wzdłuż adresów i zatrzymuje w miejscu, które go interesowało.

SCENA 51 ULICA NOWY ŚWIAT, PLENER DZIEŃ

SCENA 51 ULICA NOWY ŚWIAT, PLENER DZIEŃ

KAROL idzie wzdłuż ulicy obserwując zmniejszające się numery. Dochodzi do właściwego i wśród wywieszek informacyjnych najwyraźniej nie znajduje instytucji, która go interesuje. Robi krok w stronę ulicy żeby ogarnąć spojrzeniem cały dom i na balkonie pierwszego piętra zauważa dwie rozmawiające, zaafierowane czymś kobiety w średnim wieku.

KAROL: Przepraszam...

KOBIETY przerywają rozmowę, patrzą w jego stronę.

KAROL: Szukam Polskiego Związku Brydża Sportowego.

KOBIETA: To tu.

KAROL ucieszony dziękuje skinieniem ręki. Grzecznościowo pyta.

KAROL: Można?

KOBIETA kiwa przecząco ręką.

KOBIETA: Co pan potrzebuje? Mamy teraz wybory...

KAROL: Szukam znanego brydżysty. Mikołaj. Koło czterdziestki, średniego wzrostu...

KOBIETA przerywa. Zna Mikołaja i pewno nie bardzo go lubi.

KOBIETA: Mikołaj? Nie ma go tu. On nie uczestniczy w życiu Związku.

KAROL: Nie wie pani gdzie bym go mógł znaleźć? Adres, albo telefon...

KOBIETA: Za trzy dni będzie mecz z Niemcami. Będzie grał.

SCENA 52 OKOLICE HOTELU MARIOTT, PLENER DZIEŃ

KAROL rano zbliża się do swojego kantoru z wyraźną decyzją. ~~W~~
~~stanie~~ Zatrzymuje go widok niebieskiego volkwagena, który parkuje przed kantorem. KAROL puka do drzwi od tyłu. Otwiera słysząc ze środka: "wejść!"

SCENA 53 KANTOR, WNETRZE DZIEŃ

Zatrzymuje się na progu. W środku WŁASCICIEL, BLONDYNKA i WYSOKI MEZCZYŻNA. Śmieją się razem z dowcipu, który widać skończył opowiadać WŁASCICIEL. WYSOKI MEZCZYŻNA zachowuje dystans, ~~etac~~
~~dowcip też go trochę przesadzi~~. KAROL ma ochotę się wycofać.

KAROL: Przepraszam...

WŁASCICIEL: Właż, właż, nie krępuj się.

KAROL: Może potem.

WŁASCICIEL: Właż. Słucham.

KAROL przełyka ślinę.

KAROL: Chciałem zrezygnować, szefie.

WŁASCICIEL: Słusznie. I tak za dużo wiesz. Dawaj spluwę.

KAROL wyciąga swój wielki pistolet i kładzie na stole. WŁASCICIEL podsuwa go WYSOKIEMU MEZCZYŻNIE, który niechętnie podnosi pistolet.

WŁASCICIEL: Pan Stefan cię zastąpi.

KAROL ze zdziwieniem przygląda się całej trójce. ~~Wyciąga pistolet i kładzie na stole?~~
~~Wyciąga go głos WŁASCICIELA.~~ ~~Z tego zdziwienia~~

WŁASCICIEL: Jeszcze pozwolenie na broń.

KAROL sięga po portfel, ale zatrzymuje się w połowie ruchu. Mówi zdecydowanie.

KAROL: Pozwolenie nie. To jest pozwolenie na moje nazwisko.

Moje.

SCENA 54 HALA SPORTOWA, WNETRZE DZIEŃ

Na środku hali sportowej ustawiono kilka stołów pokrytych zielonym sukniem. Przy nich brydżyci. Dookoła kręcą się widzowie, trybuny hali puste teraz giną w górze, w mroku. ~~KAROL niepewny czy wolał~~
~~ma tu być przechodni rzędem między trybunami~~ Chodzi wśród widzów przyglądając się brydżystom. Przy ostatnim ~~dostrzega~~ dostrzega MIKOŁAJA.

MIKOŁAJ rozgrywa. Gra szybko, bez specjalnej przyjemności zbiera lewą za lewą. Z niecierpliwością czeka na rzutki przeciwników. W czasie jednej z takich przerw czuje na sobie spojrzenie KAROLA. Podnosi wzrok i mruga do niego. KAROL uśmiecha się. MIKOŁAJ kończy rozgrywkę zabierając ostatnie lewy. Wyraźnie wygrał. Wstaje.

KAROL: Dziękuję panom. Danke schon.

Podchodzi do KAROLA i wita się z nim. Odciąga go na bok, między rzędy trybun.

KAROL: Pięknie grałeś.

MIKOŁAJ: Z Niemcami to proste. Szukałem cię...

Przygląda mu się. Uśmiecha się.

KAROL: Ja ciebie też.

MIKOŁAJ: Żyjesz.

KAROL: Ukradli mnie razem z walizą.

MIKOŁAJ: Wiem. Twój brat mi mówił.

Temat rozmowy nagle się kończy. MIKOŁAJ czuje jednak, że KAROL ma jakąś sprawę, tylko niezręcznie mu zacząć. Zachęca KAROLA, uśmiecha się.

MIKOŁAJ: No?...

KAROL: W metrze opowiadałeś mi o facecie, który...pamiętasz?

MIKOŁAJ: Tak.

KAROL: Masz z nim kontakt? Możesz zadzwonić?

MIKOŁAJ zdziwiony przygląda się KAROLOWI.

MIKOŁAJ: Mogę...

KAROL patrzy na niego spokojnie.

KAROL: Jak człowiek chce, żeby mu pomóc, to trzeba pomóc, nie?

MIKOŁAJ rozumie teraz dokładnie o co chodzi. Chwila ciszy. MIKOŁAJ mówi to samo.

MIKOŁAJ: Ten gość wrócił do Warszawy.

Zawiedziony KAROL kiwa głową.

KAROL: Już nie chce...

MIKOŁAJ nie zmienia tonu.

MIKOŁAJ: Przeciwnie. Tu mu jest jeszcze gorzej. Chce.

SCENA 55 POKOJ KAROLA, WNETRZE NOC

Na stole, na zapleczu zakładu fryzjerskiego kręci się pstryknięty widać palcem okrągły przedmiot. Zatacza małe kręgi. Nie dociera do rozłożonych na stole francuskiego słownika i zeszytu. Ruch zwalnia i po jakimś czasie rozpoznajemy ten przedmiot - to moneta. Robi jeszcze małe kółeczko i ~~z rozpedu~~ upada. KAROL, który puścił ją w ruch siedzi nad stołem. Dwufrankowa moneta upada tuż przy jego palcu. KAROL nakrywa ją dłonią a potem powoli odkrywa żeby sprawdzić co wypadło - orzeł czy reszka. Wypadła reszka. KAROL wzdycha, wstaje z miejsca i podchodzi do alabastrowego popiersia kobiety. Delikatnie dotyka dłonią nasady ~~nosa~~ kobiety. Przez chwilę głaszcze to miejsce.

SCENA 56 OKOLICE WYSYPISKA ŚMIECI, PLENER ZMIERZCH

Pustkowie w okolicy wysypiska śmieci. Góra śmieci z czarnymi ptakami widoczna teraz z innej perspektywy. KAROL przysiadł na zderzaku zardzewiałego, porzuconego dawno samochodu. Dockoła krzaki, wraki aut, stare opony, błotniste dziury w ziemi. KAROL czeka. Robi się ciemno. Słyszy odgłos kroków zbliżającego się człowieka. Wstaje. ^(Pud. gen.) ~~Id~~ Strony ~~widocznego~~ miasta nadchodzi mężczyzna. Dopiero kiedy jest już blisko KAROL rozpoznaje MIKOŁAJA. Podają sobie ręce.

MIKOŁAJ: Dobre miejsce...

KAROL: Co? Zrezygnował?

MIKOŁAJ: Nie. To ja.

KAROL: O rany boskie...

MIKOŁAJ: To ci coś zmienia?

KAROL: Nie...Ale to ty.

MIKOŁAJ: A co, ja nie człowiek?

najwyższą trudnością tracąc oddech.

KAROL: Testament...zabezpieczyłem...

WŁASCICIEL przypatruje mu się z uwagą, trąca ELEGANTA, który poluźnia uchwyt. KAROL odzyskuje oddech, łapczywie łapie powietrze.

KAROL: Zabezpieczyłem w dobrym miejscu.

WŁASCICIEL: Co to ~~znaczy dzisiaj~~: w dobrym?

KAROL: W razie czego...zapisałem wszystko na Kościół.

WŁASCICIEL siada na jednym z foteli fryzjerskich. Przeciera czoło.

WŁASCICIEL: O Jezu, na Kościół. To nie do ruszenia.

KAROL zgadza się z tą oceną. ~~wyrazem twarzy~~. WŁASCICIEL macha ręką do ELEGANTA.

WŁASCICIEL: Puść go.

ELEGANT puszcza KAROLA, odpycha go niby lekko, ale KAROL zatrzymuje się dopiero na żelaznym piecu, kilka metrów dalej.

WŁASCICIEL: Dobrze, że nie napalone...

ELEGANT przysiadł obok niego na niskim stołeczku. Szepczą coś do siebie, KAROL nie jest w stanie dosłyszeć, zbiera się spod pieca. ELEGANT podchodzi do niego, KAROL cofa się odruchowo ale ELEGANT tylko otrzepuje go troskliwie z kurzu i podsuwa ~~duży~~ fryzjerski fotel. KAROL cały czas trzęsie się z zimna i strachu.

WŁASCICIEL: Przesadziliśmy, przepraszam. Możemy pogadać?

KAROL nie ma nic przeciwko temu. ~~Ma teraz przewagę, chce cię~~
~~zrobić z siebie~~

WŁASCICIEL: Sprzedasz?

KAROL: Sprzedam.

WŁASCICIEL: No to dobrze...

Zastanawia się poważnie i nagle pyta.

WŁASCICIEL: Ile?

KAROL: Dziesięć razy tyle, ile zapłaciłem. 50 tysięcy dolarów.

WŁASCICIEL kiwa głową, tego się spodziewał. To kiwanie głową jest nie tylko zgodą na cenę, jest to też kiwanie nad marnością tego świata i nad własną głupotą.

KAROL: Przepraszam. Ubiorę się.

Wychodzi z zakładu. Na korytarzu stoi JUREK z wiadrem pełnym węgla

i drzewem na podpałkę.

JUREK: Co jest, do cholery.

KAROL uśmiecha się.

KAROL: W porządku. *Były miły i miły facet*

KAROL znika w pokoju, zakłada spodnie i marynarkę na podkoszulek i spod łóżka wyciąga ~~tekstowe~~ ^{podłoga} podłogę, z ~~niego~~ ^{niej} mapę. JUREK pojawia się w drzwiach.

JUREK: Napalić?

KAROL przebiega obok niego z mapą w ręku.

KAROL: Potem...

Wchodzi do fryzjerni, zamyka drzwi. Rozkłada na podłodze mapę. Jest posklejana z paru mniejszych, długa i obejmuje pas ziemi między szosą a rzeką. W kilku miejscach narysowane są czerwonym flamastrem małe kwadraciki. KAROL pokazuje te miejsca swoim gościom.

KAROL: Może to panów zainteresuje... Mam jeszcze tu kawałek, tu i tu... Też i tutaj.

WŁASCICIEL: O Boże. Wszystko w samym środku.

KAROL: Tak, w środku.

Pokazuje jeden z kwadracików.

KAROL: Tu nie mogłem się powstrzymać. Piękne miejsce. Z brzozi...
brzozi

WŁASCICIEL: A konkretnie?

KAROL: Tak samo. Cena razy dziesięć. Mam na wszystko *vachman* kwity, umowy notarialne. Taka jest cena. Na dziś.

To "na dziś" podkreśla bezradnym rozłożeniem ramion.

WŁASCICIEL: Góra pieniędzy.

KAROL: Odbije pan sobie.

WŁASCICIEL: ~~Odbije, tak~~. Idę w to.

Wyciąga do KAROLA rękę. KAROL podaje swoją, WŁASCICIEL ścisną mocno, przybliżyła do KAROLA twarz. Mówi cicho.

WŁASCICIEL: Ale z ciebie skurwysyn.

KAROL odpowiada spokojnie, patrząc mu w oczy.

KAROL: Nie. Po prostu potrzebuję pieniędzy.

W drzwiach staje JUREK z kubłem w ręku.

~~W drzwiach staje się...~~

JUREK: Napalić?

WŁASCICIEL puszcza rękę KAROLA.

KAROL: Tak. Jest chłodno.

JUREK: Może być dzisiaj mógł...Pani Jadwiga prosiła, żebyś ja
urządził?

KAROL: Dziś? Dobrze. Mam trochę czasu.

SCENA 58 PRZED DOMEM MIKOŁAJA, PLENER DZIEŃ

W dalszym ciągu zima. Osiedle segmentowych domków, przyzwoicie
zbudowanych. KAROL w lusterku wstecznym samochodu obserwuje wjazd w
uliczkę. Ubrany w garnitur, włosy ma przyлизane do tyłu. Zmienił
się. Jest mu ciepło i przyjemnie. Dostrzega wjeżdżający w osiedle
japoński samochód Mikołaja. Czeka jeszcze chwilę, MIKOŁAJ wyjmuje z
bagażnika kilka sporych pakunków. KAROL wysiada, witają się, można
zrozumieć, że widują się od czasu do czasu i lubią. MIKOŁAJ jest w
dobrym humorze, uśmiechnięty.

KAROL: Aleś nakupował...

MIKOŁAJ: Prezenty. W zeszłym roku nie dostali nic, więc
teraz...Wejdziesz? Ucieszą się.

KAROL: Nie. Mam tylko słówko do ciebie.

MIKOŁAJ odkłada na chwilę prezenty. Widać, że sprawa jest serio.

MIKOŁAJ: Tak?

KAROL: Zakładam spółkę. Poważną. Finansowo jest tak, że 30%
forsy to ja, którą wziąłem od ciebie. Chcesz czy nie chcesz
jesteś współwłaścicielem tej spółki. Uważam, że powinienes ją
ze mną prowadzić. Masz łeb...

MIKOŁAJ: To poważne?

KAROL: Myślę, że będzie się jakoś kręcić. Zobacz.

KAROL pokazuje swoje błyszczące volvo. Z rury wydechowej wydobywa
się lekki dymek.

MIKOŁAJ: Twoje?

KAROL: Spółki. Poszło w koszty.

MIKOŁAJ: Dasz mi trochę czasu do namysłu?

KAROL: Dam.

SCENA 59 BIURA W HOTELE MARIOTT, WNETRZE DZIEŃ

Podwierane na przestrzał drzwi kilku eleganckich pomieszczeń biurowych w hotelu Mariott. KAROL i MIKOŁAJ w towarzystwie przystojnej URZEDNICZKI oglądają te wnętrza. URZEDNICZKA demonstruje zalety towaru, który sprzedaje. Pokazuje duże okna z widokiem na Pałac Kultury i Dworzec Centralny, możliwości przestawiania ścian, rozstawienia mebli. Podłoga błyszcząca. URZEDNICZKA podchodzi do jednej ze ścian. Jest tam sporo gniazdek różnej wielkości.

URZEDNICZKA: Tu są podłączenia komputerowe i satelitarne.

KAROL: A fax? Potrzebne nam będą faxy.

URZEDNICZKA: To tylko kwestia ceny.

KAROL: Rozumiem. Zamówimy dwa.

URZEDNICZKA: Wpadniecie panowie do mnie?

KAROL: Wpadniemy. Myślę, że zdecydujemy się na oba gabinety i sekretariat. Nie?

MIKOŁAJ kiwa głową, czemu nie. URZEDNICZKA zostawia ich samych w ich nowym biurze. KAROL rozpędza się spod okna i na błyszczącej podłodze ślizga się przez całą długość gabinetu. Roześmiany dojeżdża w ten sposób do MIKOŁAJA. Wyjmuje z kieszeni grzebień i kawałek bibułki. Gra kilka taktów melodii.

KAROL: Zatańczysz?

~~Ciagle grając bierze MIKOŁAJA w ramiona i tańczy w sekretariacie w rytm grzebkach.~~

SCENA 60 PRZED WEJSCIEM DO HOTELU MARIOTT, PLENER ZMIERZCH

Na dworcu nie ma już śniegu. KAROL wychodzi głównym, paradymskim wejściem hotelu. Podchodzi do swojego zaparkowanego volvo. Przejazdzący obok niebieski volkswagen zatrzymuje się. Wychyla się BLONDYNKA.

BLONDYNKA: Podwieźć pana?

KAROL: Dziękuję. Mam auto.

BLONDYNKA rusza a KAROL wsiada do swojego samochodu. Zatrząskuje za impetem drzwi. Włącza silnik. W momencie, kiedy ogląda się by cofnąć ktoś otwiera jego drzwi. Młody, zdenerwowany człowiek. Obok drugi, podobnie zdenerwowany.

KAROL: Słucham pana?

Oboje młodzi ludzie szybko oddychają. Mówią po francusku.

MŁODY CZŁOWIEK 1: Czy pan mówi po francusku?

KAROL odpowiada zupełnie poprawną francuszczyzną.

KAROL: Mówię.

MŁODY CZŁOWIEK 1: Nie zauważył pan...przed chwilą zaparkowaliśmy tu samochód...Teraz nie ma.

~~KAROL: BMW?~~

~~MŁODY CZŁOWIEK 1: To jest BMW?~~

KAROL: Nie. ~~BMW najczęściej~~

MŁODY CZŁOWIEK 1: Ukradli. Z paszportami, z pieniędzmi, ze wszystkim.

KAROL: Kłopot. Panowie z Francji?

MŁODY CZŁOWIEK 2: Ze Szwajcarii. Ale jedziemy do Anglii.

Trzeba na policję.

KAROL: Trzeba. Ale to nic nie da. Trzeba do ambasady, ale już dziś za późno. Trzeba gdzieś spać.

MŁODZI LUDZIE dopiero teraz zdają sobie sprawę z sytuacji w jakiej się znaleźli.

MŁODY CZŁOWIEK 1: Nie mamy paszportów. Nie mamy pieniędzy.

KAROL: ~~Nyśle, że was~~ rozumiem ^{to} Nie mogę was zaprosić do domu.

bo sam nie mam. Ale możecie przespać się u mnie w biurze. Tu. Pokazuje palcem na sylwetkę Mariotta.

SCENA 61 KORYTARZ I BIURO W MARIOTTTCIE, WNETRZE NOC

KAROL z dwoma przestraszonymi, sympatycznymi Szwajcarami wysiada z obszernej windy. Kończą prowadzoną w windzie rozmowę.

KAROL: A czym się zajmujecie w Polsce?

MŁODY CZŁOWIEK 1: Ekonomią byłych krajów komunistycznych.

KAROL: Ciekawy temat.

KAROL Prowadzi ich korytarzem i otwiera biuro. Wszystko już jest urządzone w zupełnie niezłym stylu. Komputery, biurka, faksy, telefony, fotele. KAROL zaprasza gości do gabinetu. Pokazuje dwie obszerne, skórzane kanapy.

KAROL: Tu możecie spać. Jest ciepło, ale na wszelki wypadek... Wyjmuje z szafy pled i rzuca chłopcom.

KAROL: Poproszę kierowcę, żeby rano zawiózł was do ambasady. Dobranoc.

SCENA 61 HALA-MAGAZYN, WNETRZE DZIEŃ

W wielkiej hali pełnej ogromnych kontenerów KAROL wydaje polecenia swoim współpracownikom. Idzie ~~przez~~ ~~halę~~ otoczony kilkoma osobami. Pokazuje dwa kontenery.

KAROL: To banany?

WSPÓŁPRACOWNIK potwierdza.

KAROL: Ulokujcie je w kłodzi, w chłodni. Przyjdzie na nie czas. Dziś są za tanie.

KAROL nie zatrzymuje się w marszu przez halę decydując o przeznaczeniu zgromadzonych towarów. MŁODA PRACOWNICA podsuwa mu do

podpisu jakieś papiery.

MŁODA PRACOWNICA: Sprzęt elektroniczny. Tajlandia do Związku Radzieckiego.

KAROL zerka na papiery i oddaje jej z powrotem.

KAROL: Wstrzymujemy. Za dobry gatunek, dostałem ekspertyzę. Pójdzie na kraj.

Idą dalej, nagle KAROL zatrzymuje się i słucha.

KAROL: Faks...Panie Jacku.

KAROL wyjmuje z kieszeni klucz i podaje go JACKOWI. JACEK biegnie do małej pakamery przy końcu hali, gdzie pracuje faks. Wraca z rulonem papieru. Czyta.

JACEK: Od sekretarki. "Panie prezesie. Ze Szwajcarami wszystko w porządku. Ale jest przykra sprawa. Zginął mały komputer z pana gabinetu. Henryka."

KAROL odbiera faks od JACKA i przebiega go wzrokiem.

KAROL: Szwajcarzy? Przecież tam jeszcze niedawno obcinali rękę za kradzież. Myślę, że wąpnię.

Odbiera klucz od JACKA.

KAROL: Dajcie mi się przespać z pół godziny. Miałem marną noc.

KAROL idzie do pakamery, otwiera drzwi z klucza. Pakamera nie jest duża. Stoi tam posłane łóżko, telefon, telefaks, na gwoździach powieszonych jest kilka garniturów Karola, na półce stoi alabastrowe popiersie kobiety. KAROL siada na łóżku zamyślony. Wyjmuje grzebień i lusterko i cały czas zastanawiając się nad gnębiącym go problemem poprawia włosy. Bezmyślnie czyści grzebień z włosów i nagle sięga do telefonu. Wciska guzik do głośnej rozmowy i jeden z guzików pamięci. Po drugiej stronie odzywa się kobiety głos.

KAROL: Pani Henryko, to ja. Jest kierowca?

HENRYKA: (off) Jest, panie prezesie.

KAROL: Niech pani go da.

Całą rozmowę dobrze słychać w pakamerze. Słychać też kroki mężczyzny podchodzącego do telefonu po drugiej stronie. Odzywa się.

Pomiędzy Mariottem a Pałacem Kultury jest sporo miejsca. Rozsiedli się tam hanlarze z Rosji. Kupują i sprzedają wszystko. Widać sylwetkę Marcotta. Dookoła Pałacu Kultury zbudowane są wygodne, żeby się na nich oprzeć, murki odgradzające schody. Na jednym z nich oparł się KAROL. Patrzy w przestrzeń zajęty intesywnie swoimi myślami. Nie dostrzega podchodzącego MIKOŁAJA. MIKOŁAJ opiera się po drugiej stronie murku, ale nawet kiedy jest tuż obok, KAROL go nie dostrzega. MIKOŁAJ uśmiecha się i przesuwając się w stronę KAROLA, aż znajduje się naprzeciw niego. Macha ręką przed oczyma KAROLA, KAROL wraca spojrzeniem do rzeczywistości. MIKOŁAJ uśmiecha się.

MIKOŁAJ: Czemuś mnie tu wywłókił?

KAROL: W biurze jest tyle urzędzeń. ~~...KTO WIE CZY NIE SĄCZĄCI~~ podsłuchu.

MIKOŁAJ: Kto?

KAROL wzrusza ramionami.

KAROL: Diabli wiedzą. Chciałem cię o coś prosić.

MIKOŁAJ: Proś.

KAROL: Chciałem cię poprosić, żebyś się nie zdziwił, jak przeczytasz w gazecie moje nekrologi. Jeden będzie podpisany przez ciebie.

MIKOŁAJ: Dobrze.

KAROL: To mi przyszło do głowy po naszym spotkaniu na wysypisku śmieci.

MIKOŁAJ: Dobrze.

KAROL: To nie wszystko. U notariusza jest mój mój testament. ~~...i daję cię i podaję ci - proszę cię -~~
KAROL wyjmując kartkę i podaje ją MIKOŁAJOWI. Są na niej nazwiska, numery telefonów, adresy. MIKOŁAJ zerka, zgina kartkę i chowa ją do kieszeni.

KAROL: Chodzi mi o to, żebyś dopilnował realizacji tego testamentu.

MIKOŁAJ: Sprowadzić ją z Francji?

KAROL kiwa głową.

MIKOŁAJ: Przyjedzie?

KAROL: Suma jest wysoka. Przyjedzie.

Przez chwilę milczą.

KAROL: Nie chcesz wiedzieć, o co mi chodzi?

MIKOŁAJ: Chyba wiem. Ty mnie też nie pytałeś.

KAROL patrzy na MIKOŁAJA z przyjaźnią.

KAROL: Dzięki.

MIKOŁAJ: Będziesz znów potrzebował paszport.

KAROL: Tak.

MIKOŁAJ: Polski?

KAROL: Polski. Ale na dobre nazwisko. Na przykład Bush.

MIKOŁAJ: Przez samo "h"? Straszne pieniądze.

KAROL: Może być przez "ch". Tam, na kartce zostawiłem ci mój adres. Nie ma telefonu, w razie czego przysyłaj kierowcę.

MIKOŁAJ: Bronka? Wszystko wypaple...

KAROL: Nie. On nic nie powie.

SCENA 64 ZAKŁAD POGRZEBOWY, WNETRZE DZIEŃ

Zakład Pogrzebowy udekorowany jest ~~jak należy~~, na czarno, ze srebrnymi ozdóbkami. PANI w średnim wieku jest ~~uprzedzającą~~ uprzejmą, zciszoną w obliczu śmierci.

PANI: Mogę pana poprosić o świadectwo zgonu?

KAROL otwiera swoją skórzaną teczkę, która towarzyszy mu od początku interesów i wyjmuje żądany dokument. PANI wciąga dane do swojej księgi.

PANI: Pozwoli pan, że zrobię kserokopię?

KAROL kiwa głową. PANI wstaje i z godnością układa dokument w kopiarce. Wraca i oddaje kartkę z westchnieniem. Rozumie, co znaczy strata kogoś bliskiego.

PANI: Czy możemy omówić szczegóły pogrzebu?

KAROL dopasowuje się do atmosfery.

KAROL: Koszty nie mają znaczenia. Niech pani kieruje się swoim doświadczeniem. Powinno to wyglądać porządnie.

PANI: Rozumiem. Tylko dla orientacji...Do przewozu trumny mamy samochody polskie i amerykańskie. Amerykański kosztuje półtora miliona.

KAROL: Miesięczna pensja. Dobrze, poproszę o amerykański.

PANI: Rozumiem. Jest tylko kwestia napisu na nagrobku.

Marmurowym, prawda?

KAROL: Marmurowym. Jak najprostszy. "Karol Karol 1957 - 1992"

SCENA 65 PRZED ZAKŁADEM POGRZEBOWYM, PLENER DZIEŃ

KAROL wychodzi z Zakładu Pogrzebowego zapinając teczkę. Podchodzi do volvo, otwiera drzwi od strony pasażera. PAN BRONEK podaje mu gazetę otwartą na stronie nekrologów. KAROL czyta po cichu.

KAROL: "...człowiek, którego wszyscy kochaliśmy. Pracownicy" Ładnie...

PAN BRONEK ~~ma być w oczach~~ odbierając gazetę.

PAN BRONEK: Dopiero kupiłem. Zadzwońm do biura. Pani Henryka płacze.

o jak ona może płakać w tej chwili

KAROL: Tak... Do Kościoła na Powązkach, panie Bronku.

Samochód znika za rogiem ulicy.

SCENA 66 KOŚCIÓŁ NA POWĄZKACH, WNETRZE DZIEŃ

ORGANISTA studiuje nuty, które najwyraźniej dostarczył mu KAROL. Rozłożył je na klawiaturze organów. Podśpiewuje. Odwraca się do KAROLA.

ORGANISTA: Piękne. Co to jest?

KAROL: Van den Budenmajer. Holender. ~~Postareze panu te nuty~~
~~wzpisane na orkiestrę.~~

SCENA 67 HALA-MAGAZYN, WNETRZE NOC

W wielkiej, pełnej kontenerów hali, którą już znamy stoi w kąciuku precyzyjna, przemysłowa waga. KAROL waży na niej pękate woreczki. W nocy hala jest pusta, KAROL jest sam. Układa na wadze coraz to nowe woreczki napełniając je piaskiem ze skrzyni przeciwpożarowej. Kiedy wskazówka wagi dochodzi do 75 kilogramów KAROL zbiera z wagi woreczki i przenosi je na środek hali. Tam ustawiona jest ~~przez~~ dębowa trumna, w której KAROL układa starannie woreczki. Po krótkim namyśle dokłada do trumny koce w taki sposób, żeby woreczki z piaskiem nie przemieszczały się przy przechyłach trumny. Podnosi oparte o ścianę wieko trumny i ^{Gołęb} wkłada je na swoim miejscu. Starannie zabija trumnę sporym, wygodnym młotkiem. Już przy pierwszych, głuchych uderzeniach słyszy wyraźny szelest. Przerzywa, patrzy w górę. Pod stropem hali lata kilkanaście spłoszonych gołębi. KAROL przygląda im się z młotkiem w dłoni. Gołębie uspokajają się po chwili, to sprawia wyraźną przyjemność KAROLOWI. Starając się robić jak najmniej hałasu wbija w trumnę następne gwoździe. ~~Kiedy~~ Uderza bokiem młotka, ^G gwoździe wchodzą miękko, a uderzenia ~~nie~~ są dużo cichsze niż przedtem.

SCENA 68 CMENTARZ POWĄZKOWSKI, PLENER DZIEŃ

Wśród grubych pni drzew, wśród starych nagrobków w wykopany dół powoli zjeżdża trumna podtrzymywana fachowo na linach. To stara, piękna część cmentarza powązkowskiego. Pogrzeb zgromadził

kilkadziesiąt osób. Rozpoznajemy z łatwością JURKA, MIKOŁAJA, który stoi obok kobiety w czarnym płaszczu, PANA BRONKA, WŁASCICIELA, BLONDYNKE, WYSOKIEGO MEZCZYZNE, kilka osób z obsługi wielkiego magazynu, panią JADWIGĘ i kilka innych klientek Karola, ~~która~~ ~~roku~~ ~~kobietę~~, której nigdy nie widzieliśmy a która ~~jest~~ ~~dominiquę~~ ~~HENRYMĄ~~, sekretarką Karola. KAROLA znajdujemy dopiero po chwili. Ukrył się za grubym pnem drzewa, kilkadziesiąt metrów od grobu, do którego grabarze opuszczają właśnie trumnę z ~~jego ciałem~~ ^{wyjątkowo ciekawym}. Wychyła się zza drzewa, podnosi do oczu lornetkę. Kieruje ją na kobietę w czarnym płaszczu, stojącą obok MIKOŁAJA. Teraz możemy ją rozpoznać - to DOMINIQUE. Przez chwilę przygląda się ceremonii a potem robi dziwny, niejasny gest przy twarzy. KAROL wpatruje się uważnie. Widzi, że DOMINIQUE ociera łzy. Zostaje sama, kiedy wszyscy inni ~~po złożeniu kondolei i krzyku Karola, odpędzeni~~ odchodzą znad grobu. MIKOŁAJ czeka na nią dyskretnie kilka kroków dalej. DOMINIQUE płacze. KAROL odrywa lornetkę od oczu. Jest wzruszony, też ma łzy w oczach. Patrzy na jej niewielką, szczupłą sylwetkę stojącą samotnie nad świeżym grobem. Zachowując się dyskretnie odchodzi w stronę wyjścia z cmentarza.

SCENA 69 APARTAMENT HOTELU MARIOTT, WNĘTRZE NOC

Czarny ekran. Słychać zgrzyt klucza. Otwierają się drzwi, sylwetka DOMINIQUE wchodzi do wnętrza, drzwi zamykają się i znów przez chwilę czarny ekran. Odgłos zapalnego światła, w pokoju robi się widno. DOMINIQUE weszła do apartamentu i stoi teraz załamana, oparta o ścianę. Zdejmuje płaszcz, który osuwa się po ścianie i ~~wpada~~ ^{spada} na ziemię. DOMINIQUE robi kilka kroków w głąb pokoju. Dostrzega stojące na toalecie alabastrowe popiersie kobiety. Nie jest pewna, czy stało tu ~~przedtem~~, kiedy wprowadzała się do apartamentu. Przyciąga ją delikatna twarz kobiety. Podchodzi i dotyka jej nosa, ust, oczu. Z niejasnych powodów wraca nastrój z

Karol szuka co w sobie
to dominiquę. OPRZEŻENIA!

pogrzebu, ~~i DOMINIQUE nie łączy w sobie~~ Odruchowo, nie myśląc o tym rozpina spódnicę i nie dbając o to, że opada wchodzi do sypialni. Znow przez chwilę jest zupełnie ciemno. DOMINIQUE zapala światło i z cichym okrzykiem przestachu cofa się o krok. W łóżku, bez ubrania, przykryty do połowy prześcieradłem leży KAROL. DOMINIQUE oniemiała robi ruch jakby chciała uciec, ale jedyne na co się może zdobyć to podciągnięcie spódnicy, która i tak opada.

DOMINIQUE: Karol...

KAROL odpowiada jej po francusku.

KAROL: Tak. Chciałem, żebyś przyjechała. Chciałem być pewien.

I nie chciałem już więcej prosić.

DOMINIQUE poza powtórzeniem jego imienia nie jest w stanie wydobyć z siebie głosu.

DOMINIQUE: Karol.

KAROL, jak kiedyś w Paryżu, w zakładzie fryzjerskim wyciąga do niej rękę.

KAROL: Płakałaś na cmentarzu... Dlaczego?

DOMINIQUE kiwa głową, wzruszona. W oczach znow pojawiają się łzy. Odpowiada cicho.

DOMINIQUE: Bo umarłeś.

KAROL: Mogę dotknąć twojej ręki?

DOMINIQUE robi krok w stronę łóżka i KAROL bardzo ostrożnie dotyka jej dłoni. Lekko przyciąga ją do siebie.

KAROL: Usiądź.

DOMINIQUE posłusznie siada na łóżku.

KAROL: Mogę położyć głowę?...

DOMINIQUE nic nie mówiąc przysuwa się bliżej i KAROL kładzie głowę na jej udach. DOMINIQUE przez chwilę trzyma dłonie nad jego głową a potem powoli opuszcza je i dotyka jego włosów. Zaczyna je delikatnie gładzić. KAROL mówi miękko.

KAROL: Od tak dawna ~~chciałem~~ chciałem położyć tu głowę...

DOMINIQUE pochyla się nad jego twarzą. Odwraca ją w swoją stronę. Widzi teraz ~~jego twarz~~ tuż przy swojej, pochyla się jeszcze niżej i leciutko całuje go w usta, ciągle jeszcze z uzasadnioną obawą, że

Karol zniknie, tak jak jak się pojawił. KAROL równie laciutko dotyka wargami jej ust. Podnosi ręce i zaplata część opadających włosów DOMINIQUE w warkocz. Ich usta dotykają się coraz intensywniej, mocniej. Scena z miłosnej staje się powoli erotyczna. W pocałunkach coraz więcej jest napiętności i napięcia, oddech są coraz mocniejsze. KAROL sięga do wyłącznika lampy i gasi światło. DOMINIQUE protestuje.

DOMINIQUE: Chcę cię widzieć...

Zapala światło. Teraz są w innej pozycji. Twarz KAROLA pochylona nad twarzą DOMINIQUE. Wyraźnie możemy odczuć, że zaczynają się kochać i że oboje odczuwają to zbliżenie jako wspiające. KAROL ~~po~~ ~~raz~~ ~~drugi~~ wyłącza światło. Ciemno. **ZŁEMOWIENIE** na:

SCENA 70 KOMIN, TRICK DZIEŃ

Stylizacja wnętrza w stylu Art Deco.

Inna, głębsza czerń z malutkim punkcikiem światła. KAMERA rusza i zbliża się najpierw powoli a potem coraz szybciej do jasnego punkcika światła. Efekt powinien być zbliżony do obrazu jaki uzyskamy umieszczając KAMERĘ na dnie bardzo głębokiego komina i uruchamiając jej jazdę w górę. Światło zbliża się, wypełnia 1/5 ekranu, potem 1/3, potem połowę i nagle KAMERA jakby wyzwolona wydośćaje się z czerni w jasne, oślepiające światło. Chwilę trwa w tej jasności. **ZŁEMOWIENIE** na:

SCENA 71 APARTAMENT HOTALU MARIOTT, WNETRZE NOC, DZIEŃ

Pojawiają się twarze KAROLA i DOMINIQUE leżących obok siebie. Oboje oddychają jeszcze szybko po dopiero skończonej miłości. Ciężkie oddechy milkną. Cisza.

KAROL: Krzyczałaś głośniej niż wtedy, przez telefon...

DOMINIQUE: Tak. Nigdy nie było tak dobrze.

KAROL podnosi się troszkę, odsuwa głowę DOMINIQUE na długość ramienia. Przygląda jej się uważnie, długo.

KAROL: Nie przypatrzyłem ci się...

Rozplątuje warkocz i pokazuje przy jej włosach gest strzyżenia.

KAROL: Trzeba by tu wyrównać. Tutaj troszeczkę podnieść...

Wzrok mu mięknie.

KAROL: Zrobię to jutro.

DOMINIQUE: Może pojutrze?

DOMINIQUE rozsusza jego ręce, przyciąga go i układa głowę na jego piersiach.

DOMINIQUE: Mogę tak spać?

KAROL kiwa głową. DOMINIQUE zamyka oczy, zasypia. KAROL nie śpi, patrzy przed siebie w przestrzeń.

O świcie DOMINIQUE wtulona w poduszkę, tak jak zasnęła wtulona w Karola porusza się lekko. KAROL, który zawiązuje krawat zamiera na chwilę, ale widząc, że DOMINIQUE śpi dalej kończy, ~~zawiązywanie krawatu~~ wkłada marynarkę i wychodzi z sypialni. W salonie przelotnie dotyka alabastrowej rzeźby i po cichu zamyka drzwi apartamentu. Ten cichy dźwięk budzi DOMINIQUE. Otwiera oczy spokojna, rozmarzona, z uśmiechem. Dopiero po chwili nadchodzi niepokój.

DOMINIQUE: Karol...

Nikt się, oczywiście, nie odzywa. DOMINIQUE zrywa się z łóżka, otula prześcieradłem i wbiega do salonu.

DOMINIQUE: Karol!

Ze znikającą nadzieją otwiera drzwi łazienki, zapala światło. Karola, rzecz jasna, nie ma i tam. DOMINIQUE podbiega do telefonu i od raz odkłada słuchawkę, bo przecież nie ma do kogo zadzwonić. Siada na łóżku i żałośnie powtarza.

DOMINIQUE: Karol...

~~Nikt się nie odzywa.~~

SCENA 72 SKARBIEC BANKU, WNETRZE DZIEŃ

KAROL wsuwa kartę magnetyczną w otwór przy potężnie zakratowanych drzwiach w podziemiach banku. Metalowe drzwi ustępują z cichym szczykiem. KAROL wchodzi do pomieszczenia ze skrytkami bankowymi. Strażnik przygląda się przez chwilę i wraca do gazety widząc, że KAROL nie nastawia szyfr kodu przy swojej skrytce. Otwierają się ~~otwierają~~ ^{drzwi} drzwi skrytki. Wewnątrz równo poukładane kupki dolarów. KAROL otwiera ~~otwiera~~ ^{otwiera} skórzaną teczkę i sprawnie przekłada do niej kupki banknotów ze skrytki. Zamyka pustą już skrytkę i pełną ~~skrytkę~~ ^{skrytkę} walizkę. Przekręca szyfry znajdujące się przy obu zamkach teczek.

SCENA 73 POMIESZCZENIA BIUROWE W MARIOTTCE, WNETRZE DZIEŃ

DOMINIQUE przechodzi przez kilka pokoi biura spółki. Wszędzie kręcą się młodzi pracownicy, odbierają telefony, obliczają coś na komputerach, odbierają lub nadają faksy. DOMINIQUE nie pytając siedzących w sekretariacie pani HENRYKI ani pana BRONKA wchodzi do obitych skórą drzwi gabinetu prezesa. Za biurkiem siedzi MIKOŁAJ. Podnosi się widząc wchodzącą DOMINIQUE, podchodzi, całuje ją w rękę. DOMINIQUE od razu przechodzi do rzeczy.

DOMINIQUE: Gdzie jest Karol?

MIKOŁAJ zna nieźle francuski. Ma też odpowiedni wyraz twarzy.

MIKOŁAJ: On umarł.

DOMINIQUE: On nie umarł. Wczoraj wieczorem...

MIKOŁAJ przerywa jej grzecznie, ale stanowczo. Mówi spokojnie.

MIKOŁAJ: Wczoraj była pani na jego pogrzebie.

DOMINIQUE podchodzi do okna. Przez chwilę spogląda w dół, zbiera siły. Potem odwraca się do MIKOŁAJA. Pyta trochę wyzywająco.

DOMINIQUE: Zdaje mi się, że zgodnie z testamentem jestem teraz właścicielką tej spółki?

MIKOŁAJ zachowuje dalej zupełny spokój. Wyjaśnia.

MIKOŁAJ: Niezupełnie. Ta spółka została zarejestrowana na nazwisko brata pana Karola.

DOMINIQUE kiwa głową, rozumie teraz na czym polega pułapka. Podchodzi do MIKOŁAJA i mówi twardo.

DOMINIQUE: Znajdę go.

Sądząc po reakcji, MIKOŁAJ naprawdę chce jej pomóc.

MIKOŁAJ: Pomogę pani. To jest kwatery 23 grób numer 2675, a cmentarz po polsku nazywa się "powązkowski".

I powtarza powoli, żeby DOMINIQUE mogła zapamiętać.

MIKOŁAJ: Po...wąż...kow...ski.

SCENA 74 LOTNISKO W WARSZAWIE, WNETRZE DZIEŃ

Na grubym, okrągłym blacie w lotniskowym sklepie męska dłoń kładzie dwufrankówkę.

KAROL:(off) Poproszę gumę do żucia.

SPRZEDAWCZYNI:(off) Za dwa franki? To będą trzy.

KAROL:(off) To trzy.

Na blacie obok dwufrankówki pojawiają się trzy gumy do żucia. Męska dłoń zabiera gumy. Damska dłoń zabiera dwufrankówkę. Męska dłoń ~~zamyka~~ teczkę, którą widzieliśmy u Karola w banku, ~~zamyka~~ kóleczkami szyfrów. W czasie tej krótkiej operacji słyszymy wezwanie z głośnika przebijające się przez szum lotniska.

GŁOSNIK:(off) Pan Bush proszony jest do samolotu.

Ten sam głośnik powtarza wezwanie po angielsku. Męska ręka pośpieszenie wrzuca gumy do środka i zamyka teczkę, przekręca szyfry zamków.

Mężczyzna, tyłem do nas, przechodzi przez bramkę kontrolną przed wejściem na płytę. Czujnik piszczy. Mężczyzna zatrzymuje się i

Na tym tle: NAPISY KONCOWE FILMU

WARIANTY ZAKOŃCZENIA:

Uwaga: "liryczny" wariant zakończenia wymaga realizacji dwóch dodatkowych scen w samolocie. Oznaczamy je numerami 75A i 75B.

Prony wyżej to zakończyć w kolejwini. 74, 75A, 75B, 76

SCENA 75A SAMOLOT, WNETRZE-PLENER DZIEŃ

Ta sama męska ręka umieszcza skórzaną teczkę na półce dla ręcznych bagaży w samolocie, zamyka pokrywę. Słychać start odrzutowych silników samolotu, wzrastają obroty. KAMERA powoli objeżdża męczyznę sadowiącego się na wygodnym siedzeniu boeinga. Teraz dopiero widzimy jego twarz. To KAROL. Opiera głowę o podglówek, wzdycha z ulgą. Zerka przez okno. Coś przykuwa jego uwagę. Kilkanaście metrów dalej stoi samolot "Air France". KAROL patrzy uważnie w okienka francuskiego samolotu i nagle dostrzega wpatrzoną w niego twarz DOMINIQUE. KAROL przywiera twarzą do szyby. DOMINIQUE też. W obu twarzach dostrzec można ten sam wyraz. Chcą być razem. Samolot KAROLA rusza, kołuje i DOMINIQUE znika z pola widzenia. KAROL naciska guzik wzywający stewardessę. Podchodzi miła osoba. KAROL pokazuje palcem, za siebie.

KAROL: Dokąd leci tamten samolot?

STEWARDESSA: Air France? Do Paryża.

KAROL: Kiedy wylądujemy... Czy mam połączenie do Paryża?

STEWARDESSA: Zaraz sprawdzę.

STEWARDESSA znika. KAROL wygina się żeby zobaczyć choćby kawałek francuskiego samolotu. STEWARDESSA wraca.

STEWARDESSA: Musi pan poczekać dwie godziny w Hong-Kongu. Potem ma pan bezpośrednie połączenie do Paryża.

zamiast sceny 74 i następných. W tym wariancie zakończenia wypadnie cała sekwencja lotniska *To zakończenie przez wybieg - hollywoodzkie*
73, 74A,

SCENA 74A ZAKŁAD FRYZJERSKI, WNETRZE DZIEŃ

Twarz pani JADWIGI, męskie ręce układają jej włosy.

PANI JADWIGA: Dobrze pan to robi, ~~panie Karolu~~.

KAMERA jedzie w górę. PANIA JADWIGE czesze JUREK. Uśmiecha się.

PANI JADWIGA: Ale pan Karol miał ręce... To było coś więcej niż fryzjerstwo.

JUREK: Wolala pani Karola?

PANI JADWIGA: Prawdę mówiąc, tak.

JUREK: To przykre, co pani mówi. Karol!

JUREK odwraca się w stronę drzwi do małej pokamery na zapleczu.

PANI JADWIGA podejrzewając dowcip patrzy też w tamtą stronę. Drzwi do pokoiku otwierają się i pojawia się w nich KAROL. PANI JADWIGA cofa się w fotelu. Jęczy cichutko.

PANI JADWIGA: Oj...oj...oj...

KAROL podchodzi bliżej. Włosy ma uczesane na bok, jak na początku, ubrany jest w sweter i zwykłe spodnie. Zakłada fartuch. PANI JADWIGA ciągle cichutko jęczy.

KAROL: Niech się pani nie boi, pani Jadziu. Ja żyję.

Umarłem tylko na chwilę. Teraz mi lepiej.

KAROL podchodzi do PANI JADWIGI i dotyka jej głowy. PANI JADWIGA przestaje jęczeć. KAROL zaczyna układać włosy. Twarz PANI JADWIGI rozjaśnia się, poddaje się temu. Zciemnienie.

Na tym tle: NAPISY KONCOWE FILMU